THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubjan Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 5
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 23. Chicago, Illinois, Czwartek 10go Czerwca, 1886 roku. Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Petersburg, 2 czerwca. Szah Persyi nie chce brać udziału w przymierzu wszystkich muzułmanów, zaproponowanem przez sułtana Turcyi. „Nowoje Wremja" donosi, że szah oświadczył: „Moja przyjaciółka Rosya nie dozwoli nikomu, aby mnie zaczepił".

Washington, 6 czerwca. Bióro spraw zagranicznych ogłosiło w tych dniach, że rząd moskiewski nie uznaje wcale praw obywatelskich byłych poddanych moskiewskich, którzy się dali naturalizować w Stanach Zjednoczonych. Poddany moskiewski, który opuszcza Rosyę bez pozwoleństwa tamtejszych władz nie może do niej powrócić bez narażenia się na karę—czy to więzienia lub też karę pieniężną. Karze podlegają także tacy, którzy wyszli z Rosyi nie będąc pełnoletnimi, lub których rodzice ich wywieźli z kraju. Naczelnik bióra powyższego radzi wszystkim obywatelom, byłym poddanym rosyjskim, aby nie udawali się do Rosyi, gdyż będą mieli wielkie nieprzyjemności.

NIEMCY.

Berlin, 2 czerwca. Papiernia Bismarcka w Warzynie spaliła się. Strata dość znaczna.

Berlin, 5 czerwca. Niezmierne burze nawiedziły środkowe Niemcy. Straty przez nie uczynione wynoszą przeszło $250,000. Kilkanaście osób zostało zabitych przez grom.

Studt, prezes regencyjny w Królewcu, należy do wydziału, który ma zniemczyć Polaków.

Pruska izba reprezentantów uchwaliła, że w Polsce mają być zatrudnieni niemieccy tylko nauczyciele.

FRANCYA.

Paryż, 2 czerwca. Freycinet mówiąc o wydalaniu książąt orleańskich powiedział że nikt się nie obawia niebezpieczeństwa, lecz że opinia publiczna jest niezapokojoną, ponieważ miejsce pobytu ich służy nieprzyjaciołom rzeczypospolitej za miejsce zbiorowe.

— Strajkujący robotnicy fabryk żelaznych w Decaseville są prawie do rozpaczy przyprowadzeni. Władze obawiając się rozruchów postawiły straże przy składach dynamitu i innych w górnictwie używanych materyi rozsadzających.

Strajkierzy wysadzili w powietrze za pomocą dynamitu dziś wieczorem skład należący do jednej z kompanii górniczych.

Wydział izby deputowanych, który się zajmuje wypracowaniem prawa odnoszącego się do wydalenia książąt orleańskich uchwalił, że wydalenie ich nie ma zależeć od woli rządu, lecz że tenże musi się obowiązać ich wydalić; wydalonemi mają także być członkowie wszystkich familii, które kiedyś w Francyi panowały; dekret banicyjny ma być zresztą wydany przez władzę prawodawczą a nie przez władzę wykonawczą.

Paryż, 3 czerwca. L' Intransigeant, organ Rochefortа, donosi, że w Tanarivo na Madagaskarze powstali Malagassy znów przeciw Francuzom.

WIELKA BRYTANIA.

Belfast, 2 czerwca. W okręgu Cookstown w hrabstwie Tyrone zgłosiło się 1200 wolontaryuszów, którzy chcą utworzyć oddział mający walczyć przeciw „Home Rule" w Irlandyi.

Glasgow, 4 czerwca. Tak nazwana „Highland Reform League" uchwaliła dążyć za autonomią Szkocyi i odrębnem prawodawnictwem szkockiem.

Belfast, 4 czerwca. Irlandczycy pracujący w warstatach okrętowych w Queens Island uderzyli dzisiaj na Irlandczyków katolickich, pobili ich i wpędzili do wody. Z wielką biedą można było tych ostatnich ocalić. Protestanci zaczepili katolików, ponieważ ci pobili przedtem kilku lojalistów, którzy naigrawali się z „bill'u" Gladstona, żądającego samorządu dla Irlandyi. Protestantów było 2000, katolików tylko 100. Obawiają się powtórzenia rozruchów historycznych. Znaczna siła policyi przebiega miasto i wojsko jest gotowem wkroczyć każdej chwili.

30 katolików zostało ranionych, z tych 12 niebezpiecznie. James Curran został zabity.

Belfast, 6 czerwca. Dzisiaj został pochowany młody Curran, który znalazł śmierć podczas ostatnich rozruchów pomiędzy katolikami i protestantami. Około 20,000 katolików brało udział w pogrzebie. Orańczycy rzucali kamieniami na katolików. Padły także wystrzały, jeden człowiek odebrał cięcie nożem. Po długich usiłowaniach udało się policyi zaprowadzić porządek. Później wybili katolicy wszystkie okna fabryki płótna na Broadway ulicy. Na wieczór zaszły nowe niepokoje.

Londyn, 6 czerwca. Chamberlain oświadczył wczoraj, że „Home Rule bill" (tyczący się autonomii czyli samorządu Irlandyi) nie zostanie uchwalonym.

WŁOCHY.

Rzym, 2 czerwca. W Wenecyi zachorowały wczoraj na cholerę 32 osoby; zaraza ta zabrała 12 ofiar. Dzisiaj zachorowało 25, umarło 12 osób.

Catania, 2 czerwca. Lawa wypływająca z wulkanu Etna jest tylko o 400 jardów od wsi Nicolosi oddaloną. Jest nadzieja, że będzie można ocalić część tej miejscowości.

Rzym, 4 czerwca. W Wenecyi zachorowało dziś 37 ludzi na cholerę, 21 umarło.

Wulkan Etna przestał miotać ogniem i lawą i Nicolosi zostało ocalone.

☞ Z niniejszem numerem „Gazety Polskiej" wysyłamy Szanownym Abonentom „Tygodnika Powieściowo Naukowego" trzy ostatnie numera drugiego rocznika tegoż. Czynimy to dla tego, aby każdy z abonentów przeczytawszy rozpoczęte powieści miał dość czasu przed lipcem donieść o ich treści swym przyjaciołom i uzyskać każdy choć po jednym abonencie dla Tygodnika. Nie zapominajcie, że cały trzeci rocznik będzie ozdobiony rycinami, jeżeli Szanownym Rodakom na tem zależy (Ryciny dla jednej powieści są już wykonane, jak już poprzednio donieśliśmy). Pierwszy numer trzeciego rocznika „*Tygodnika Powieściowo Naukowego*" wyjdzie w Czwartek, 1go Lipca.

Sługa
W. Dyniewicz.

Zawezwanie do przedpłaty na trzeci rocznik TYGODNIKA Powieściowo - Naukowego.

Poniżej podajemy korespondencyę jednego z abonentów *Tygodnika Powieściowo-Naukowego*:

….. Widząc potrzebę przemówienia do wszystkich p. p. abonentów utrzymujących Tyg. Powieściowo-Naukowy proszę umieścić w „Gazecie Polskiej" co następuje:

Szanowni Panowie! Sądzę, iż wszyscy, którzy utrzymywali pierwszy i drugi rocznik Tygodnika P. N. i trzeci utrzymywać będą; — a że p. redakter zamierza ustroić nam go rycinami — czemuż nie mamy korzystać za nasze pieniądze.

Każden wie dobrze, że ryciny są bardzo potrzebne, bo nie tylko upiększają zeszyty, lecz co główniejsza: patrząc na osoby o których się powieść toczy, tem więcej człowieka rozczula i treść historyi głębiej w pamięć się wbija.

Więcej powinniśmy byli słyszeć zachęty w „Gazecie Polskiej" od abonentów „Tygodnika", lecz nieszczęściem nikt z nas nie był pierwszym, aż dopiero Redakcya dla naszej korzyści sama wystąpić musiała.

Nie naruszam niczyjego zdania, lecz o ile doświadczenia przekonało, to za mało popieramy tego, który stanął całą duszą na czele pism naszych od tak dawnych lat — p. W. Dyniewicza.

Lecz to pochodzi z tego, że on ma naprzeciw sobie dużo nieswornych i faryzeuszów, o czem on już może wcale nie myśli; ale dzisiaj mniejsza już o to.

Jeszcze przeszło roczne gazety przypominają, jakie utarczki przechodził godny nasz redaktor z zazdrosnymi mu współzawodnikami, lecz jak przysłowie mówi: nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło; tak też i Pan Bóg dopomógł mu pokonać wielkie zwierzęta, więc to i drób łatwo pokona.

Zależy to dużo od nas abonentów, którzy przestajemy z różnymi braćmi Polakami w różnych zakątkach tej ziemi, nie wiedzącymi gdzie jest i co jest redakcya „Gazety Polskiej". A przeto niech będzie naszą powinnością, o ile się to da zdziałać, rozkochać każdego w piśmie naszej Redakcyi, abyśmy tego wodza pism naszych W. Dyniewicza uczynili nigdy niezmienną opoką, gdyż sama sprawiedliwość dodać każe, że on z swem pismem otworzył się nam tak szczerze, że możemy czerpać z jego źródła pracy wszelkie korzyści oświaty i zbawienia, za co niech mu Bóg błogosławi.

Niech żyje redakcya „Gazety Polskiej".

South Adams, 31 maja, 1886

J. Mijal.

Rozmaitości.

* *Co uszczęśliwia młodą pannę?* „Daj jej tuzin promieni księżycowych z muzyką walca, dwanaście łokci materyi jedwabnej, kanarka, sporą porcyę kremu czekoladowego, kilka romansów Marlittowej, jak również oprawnego ozdobnie Schiller'a, uścisk ręki niezupełnie jej obojętnego młodzieńca, bukiet róż od niego, zapewnij ją, że suknia jej rywalki bardzo źle leży, przyrzeknij jej nowy kapelusz wiosenny, a szczyt szczęścia ludzkiego, według pojęć istoty liczącej od lat 16 do 22 będzie osiągnięty". Tak żywa w Niemczech, według zapewnień jednej z gazet. Ale u nas inaczej... o! inaczej... wszak prawda?

* W Harrisville Wis., zaskarżyła pewna 65 letnia dama, która chciała jeszcze raz użyć przyjemności pożycia małżeńskiego, 75 letnia starca o niedotrzymanie obietnicy poślubienia jej (breach of promise) i żąda za ukrzywdzenie jej serca i uczuć następujące wynagrodzenie: jedną krowę, jedno ciele, sześć kur i jednego koguta.

* *Aforyzmy staropolskie o kobietach.* Powszechnem jest mniemanie, że Polacy są najbardziej uległymi w obec kobiet. Postaraliśmy się nagromadzić tu nieco materyału dla obrony Polaków od zarzutu bezwzględnego czcicielstwa pantofelka. Czasy, o których możnaby powiedzieć z Krasickim: „my rządzim światem a nami kobiety" są dość niedawne w Polsce. I tak stare przysłowie polskie powiada, iż: „lat piętnaście gdy minie nie ma co wierzyć dziewczynie." Niezawodnie słuszny mieli ojcowie nasi powód do takiej opinii o młodych dziewczętach. Bądź co bądź, musiały one rycerskim przodkom naszym dokuczyć nieraz gorzej niż Turcy lub Tatarzy, gdyż inny znów wierszyk tak mówi: „Żeś białogłowy z kości stworzył Panie, to niejednemu też kością w gardle stanie". Na szczególniejsze współczucie ogółu, zasługiwali sobie w dawnej Polsce zapewne zupełnie niesłusznie, mężowie. O Sokratesie powiada poeta, że niebyłby nigdy świętym, gdyby się nie żenił. Wedle zaś starego przysłowia „kto ma żonę Barbarkę, niepytaj go się czy zdrów, jeno jeśli żyw jeszcze". Użycza też obyczaj dawny, mężom wielkiej nad żonami władzy, aby im ten ciężki los osłodzić. Paprocki radzi, iż „złą żonę związawszy za nogi, w kominie miast szynki, powiesić, sadłem wysmarować, i takową dobrze kijem ucierać". Inny znów pisarz tak mówi: „Osieł, orzech, niewiasta jedną cnotę mają, jeśli ich nie bijesz pożytku nie dają".

Tak tedy ojcowie nasi byli wielce niesprawiedliwymi dla kobiet, a przytem na punkcie miłości nie byli wcale, jak to powszechnie mniemają bardziej idealnie usposobieni jak młódź dzisiejsza, gdyż wierszyk dawny mówi:

„W nocy gody, we dnie głody
„Ma, kto żeni się z urody!"

* W Galveston, Tex., sprzedaje się woda do picia po 50 centów beczka.

* W Jo. Daviess powiecie, Ill., okazało się w ostatnich czasach dużo wilków, które farmerom znaczne wyrządzają szkody: W przeciągu miesiąca zapłacono $300 za zabicie niektórych z nich.

* Znaczne łoże soli znaleziono w głębokości 1950 stóp w Manistee, Mich.

* La Crosse, Wis., posiada przeszło 1000 psów, za które właściciele ich płacą podatki.

* W Adair powiecie, Ia., znajduje się chłopiec mały, który we śnie obgryza swoje palce, nie czując tego wcale. Jeden z nich jest już zupełnie a u dwóch są dwa członki obgryzione. Nie śpiąc płacze wciąż, gdyż cierpi wielki ból.

* W Kongresie Stanów Zjednoczonych zasiadają po większej części adwokaci; farmerów tylko 25. Z tych pochodzi 5 ze stanów południowych, 4 z Michigan, 2 z Wisconsin, 1 z Rhode Island, 1 z New York, 1 z Kansas i 1 z Missouri.

* W Palmyra, Neb., kosztuje buszel ziemniaków 20 centów.

Podróż do Ojczyzny.

— Przez —
Józefa ze Shamokin.

Posłuchać proszę, bo będę śpiewał
Com widział w świecie szerokim;
Jakem się cieszył, jakem się miewał
Za oceańskim potokiem.

Razu pewnego, jakby strzeliło,
Myśl uderzyła mi w głowę;
Trza jechać zwiedzić ojczyznę miłą,
W te teraz pory majowe.
Bo zwiedzić Polskę, jako Ojczyznę,
Wszakże to rzeczą jest świętą?
Zwiedzić swe strony, te niwy żyzne,
To sercu miodem i miętą……

Żegnam więc wszystkich i Amerykę,
A matka prosi i błaga:
"Niejedź me dziecię…. niejedź w te dzikie
„Paszcze tyrana i wroga."
Bracia i siostry mi odmawiały
Owej zdradzieckiej podróży,
Lecz jam to tylko miał za kabały,
Choć słówka były jak z róży

Polska kraina, polskie zagrody,
Gaje, jeziora i skały,
Miasta i zamki, polskich rzek wody
Jak obraz w myśli mej stały.
Więc, bez namysłu, na żelaznego
Siadam rumaka i jadę,
Wprost do New Yorku do stryja mego,
Poprosić jeszcze o radę.

A skorom stanął za jego progiem,
Wszystkom wyjaśnił mu skrycie,
On głośno rzecze: "Jedź dziecię z Bogiem!
"Tam się nacieszysz sowicie.
"Ale pamiętaj żeś jest Polakiem,
"Gdziekolwiek kroki zawrócisz;
"Bo Bóg cię skarze nieszczęściem takiem,
"Że więcej tutaj nie wrócisz!"

W New Yorku byłem aż do wieczora;
A potem "machy pod pachy"
Wziąwszy, poszedłem wsiąść na kaczora,
By płynąć we świat daleki.

Kaczor zakwaknął — fale rozstały
I…. bywaj zdrowa obczyzno!
Płynę swobodnie przez morskie wały;
Tęskniąc za matką — ojczyzną.
Płynę i płynę, kaczor wciąż kwacze,
I ryje dzióbem bałwany;
Ach, co za nędza! prawie już płaczę…
Tak teraz byłem stroskany!

A tak po morskiej bujając fali
Dni pewnie z ośm i nocy,
Nareszcie jednak tam precz z oddali
Coś zabłysnęło mi w oczy;
Przychodzi w krótce majtek z nowiną,
Że już jesteśmy przy lądzie!
To mnie wskrzesiło…. rzekłem więc z miną:
Niechajże Bogu cześć będzie!

Tu pożegnawszy kaczora mego,
A był on prawie już bez sił,
Poszedłem szukać znów żelaznego,
Któryby dalej mnie nosił.
Na spotkaniu się, lekcyę mu dałem
By aż w Warszawie mi ustał;
Bo musisz wiedzieć—mu powiedziałem—
Żem wprzód stolicę zwiedzić chciał.

A skorom zasiadł na grzbiecie jego
Szerokim, gładkim i miękkim,
On najeżony, jak smok Jerzego,
Począł wyziewać skry z jękiem;
I tak popędził przez doły, góry,
W prawo, to w lewo, to prosto,
Tu w loch podziemny, tam mijał mury
I znów celował wprost w miasto.

(Dok. nast.)

Z gospodarstwa domowego.

— * *Odświeżanie* masła. Do półtora funta masła już nieświeżego, (ale niezbyt starego!) wsypuje się uncyę potażu i dobrze zmięszawszy, płucze się przyna mniej w czterech wodach, a po odcedzeniu tych opłukowin, nalewa się w to masło mleka niezbieranego, w którem może godzinkę postać. Przerobiwszy tedy masło mlekiem, dosypuje się cokolwiek soli, a masło to będzie jak świeże, tylko że prędzej naturalnie starzeje, niż świeże.

O JENERALE JÓZEFIE BEMIE

napisał Piotr Zbrożek.

(Ciąg dalszy.)

— Nie sumujcie panie, rzekła do niego jego siostra Ksenia, co minęło to się nie wróci. A dziś przy niedzieli nie trzeba się smucić.

— Choć minęło — musi się powrócić, bo Bóg sprawiedliwy. A tożby nieszczęście było, gdyby dobre nie miało wrócić, gdyby nasze wrogi wiecznie panowali.

— Na to powiedział szwagier Hruby, i dobrze być musi na świecie, ale trzeba przecierpieć. Wiesz co szwagrze Zabawa, zaśpiewaj nam jeszcze jaką piosenkę, albo opowiedz, co o wojnie.

— On by tylko o wojnie słuchał! rzekła, Ksenia.

— Ja lubię słuchać każde rozumne słowo, a o takiej wojnie muszę lubić posłuchać co nam ma przynieść lepszą dolę.

— A cóż nam tamta wojna dobrego przyniosła? spytała Ksenia.

— Przyniosła nam dobrą naukę, rzekł Zabawa, taką naukę, abyśmy wszyscy, jak jesteśmy, dobrej sprawy bronili, aby z miasteczka, gdzie jest domów tysiąc, poszło tysiąc, a w każdej wsi, z każdej chałupy wyszedł jeden człowiek, tobyśmy się pewnie dobili tego, żeby nas nieobdzierali.

— Ej co tam, my biedni, niewiele u nas znajdzie rozbójnik, rzekła Ksenia, — na panach co innego, tam znajdą jedwabie, tam znajdą złoto, tam dużo pieniędzy, a u nas, choć żołnierz egzekutny przyjdzie za podatki, to się mu da jedzenia, a weźmie kurę lub gęś, my tak bardzo nie zbiedniejemy a on się nie bardzo zbogaci.

— Na to Zabawa, jak ty dobrze mówisz siostruniu. Gdyby Moskal tu przyszedł, nie weźmie od ciebie więcej, niż masz. Gdybyś miała jedwabie i złoto, zabrał by ci złoto, ale że nie masz tylko gęś, on ci gęś zabierze. Ot widzisz jak dobrze Moskale obmyślelі. Car drze wielkich panów, małych panów obdzierają jenerały i gubernatory, mieszczan urzędniki i oficery a lud biedny, pracowity, wieśniaków obdzierają proste żołnierze i najniższa służba urzędowa. Ale ponieważ tak wszyscy drą, urasta z tego ogromne zdzierstwo, ogromne pieniądze złupione z całego kraju. Rośnie z tego ogromna bieda, ogromna niewola całego narodu.

— Powiedz mi mój szwagrze, zapytał Hruby, co się z tem wielkiem naszem wojkiem stało, które się biło z Moskalem?

— A cóż się stało? Po zabraniu Warszawy, jedni poszli za granicę pomiędzy Anglików, pomiędzy Francuzów, a inni, tak jak ja, potrafili się u kochanych krewnych przechować, a innych wziął Moskal do niewoli, porozdzielał pomiędzy swoje wojska, albo wywiózł daleko za góry do Syberyi, gdzie prawie cały rok śnieg pada i mróz ściska.

— Wszystko byłoby inaczej, ale nasi panowie nauczyli się byli kłaniać Moskalom i kiedy my ich bijemy a pędzimy, panowie każą tać. My zrobimy krok naprzód, a oni nam każą iść dwa kroki w tył.

— Czy i pan Bem taki?

— Nie, jenerał Bem, czysta dusza i sprawiedliwa, ale nas zaprzepaścili Moskalom, panowie Adam Czartoryski, Władysław Zamojski, jenerał Tomasz Łubiński, Jan Skrzynecki jenerał, Krukowiecki jenerał, i najgorszy z nich wszystkich, pies książe Drucki Lubecki.

VII.

Lata mijają jak woda i nie powracają, a ludzie giną jak muchy. Gdyby nasi ojcowie z grobów powstali i przeszli się po swojej wsi, po swojem gospodarstwie już by ledwie do swoich domów trafili, bo się wszystko zmieniło. Dom ojca był pochylony, czarny od starości, nie było go za co naprawić, nie było czasu pobielić, bo dom należał do pana a na łanie trzeba było odrabiać pańszczyznę. Ojcowie nasi biedni, zapracowani pokładli się do grobów.

Ulitował się Pan Bóg nad niedolą biednego ludu. Kiedy w r. 1848 zaczęły się lody topić, i czarna ziemia okrywać zielenią a listki na drzewach się rozwijały, wtenczas narody uczuły w sercu Bożą wolę i zaczęły wołać: „my nie będziemy odrabiać pańszczyzny, bo ziemia na której nasi ojcowie żyli i nasi dziadowie, jest ziemią naszą i za nią nikomu nic się nie należy."

I nikt się woli Bożej nie sprzeciwił, pańszczyzna wszędzie się skończyła i u Francuzów i Węgrów i u Niemców i u nas. Na wiosnę 1848 roku już każdy wieśniak siał na własnej roli, którą odziedziczył po dziadach i pradziadach. Już nie szedł na łan, ani do dworu robić daremnie, ale dostawał pieniądze za swoją robotę, do której nikt go przymuszać nie śmiał.

Od tego czasu pomnożyły się bydła u gospodarzy, domy stanęły większe, jaśniejsze i bielsze i w skrzyni przybyło odzieży i obrazów na ścianę. Gromady pobudowały szkoły i nauczyły się dzieci czytać na książkach i pisać. Już teraz ludzie nie chodzą jak dawniej ciemni, ale wiedzą co się w świecie dzieje i jaka prawda człowiekowi wyrasta na pożytek.

A było tak przed rokiem 1848, że monarchowie, a bardziej ich doradcy pobierali podatki od milionów ludzi, a zebrane miliony obracali jak chcieli, wydawali na co im się podobało. Więc powiedzieli do monarchów w roku 1848: Nasza praca, nasze pieniądze, zdajcie nam rachunek z wydatków. I monarchowie powiedzieli — dobrze, niech doradcy nasi zdadzą wam rachunek z wydatków. Dla tego wybrały narody deputowanych i zebrały się sejmy, aby radzić o wydatkach cesarstwa, czy królestwa i aby radzić nad dobrem narodu.

I powiedziały narody do monarchów, macie wojska i bagnety, aby was broniły, a któż naszą prawdę obroni? Dajcie nam broń do ręki, a my sobie zbierzemy wojsko nasze. I monarchowie dali ludziom broń i pozwolili postawić własne wojsko, które się nazywało gwardyą narodową, bo bronić miało praw narodu. Te wszystkie prawa i tę wolność nazwano konstytucyą.

I było by dobrze, spokojnie na świecie. Ale znaleźli się ludzie źli, którzy pozazdrościli szczęścia narodom i namówili cesarzów, aby odebrali broń ludom i rozpędzili gwardye i sejmy i zabronili ludziom radzić nad swojem szczęściem, i zakazali pytać się, gdzie się podziewają pieniądze zebrane z podatków? Ci doradzcy monarchów byli to starzy urzędnicy, którzy przywykli do poniewierania ludzi, zbogacili się ich kosztem, wygodnie, bez wielkiej pracy, bo z pieniędzy zebranych w narodzie, jako podatek. Cesarz austryacki usłuchał tych złych doradzców. Porozpędzał gwardye i sejmy i tylko zostało uwolnienie od pańszczyzny. Ale przez dziesięć lat sejmów nie było, a ludzie musieli milczeć, jak by mieli gęby na kłódki pozamykane.

Miejscami cicho wracali ludzie do dawnej niewoli, ale nie wszędzie. Nie chciał oddać konstytucyi Wiedeń, nie chcieli porzucić swoich praw Węgry. U nas wszystko się cicho skończyło, bo wojsko cesarskie zniszczyło Lwów i spaliło Kraków dla postrachu. Wielu niewinnych zginęło, wiele sierot poszło o żebranym chlebie.

VIII.

Nad rzeką Dunajem zbudowali ludzie miasto Wiedeń, gdzie cesarz austryacki ma swój zamek i stolicę. Szeroka rzeka Dunaj, Wiedeń duże miasto, dobrą godzinę trzeba jechać, aby przez miasto przejechać. W koło miasta rozłożyło się wojsko cesarskie, dowodzi niem książe Windischgraetz. W Wiedniu gwardya narodowa broni konstytucyi. Wiedeńczycy chcą pobić wojska cesarskie, chcą nie wpuścić do miasta. Miasto murem otoczone, — po za murem ciągną się przedmieścia. Kto wejdzie na przedmieście, miasto zdobędzie. Cóż więc robić, jak się zabezpieczyć. Jest sposób, znają go Wiedeńczycy. Domy zajmuje gwardya, aby można z okien strzelać na wojsko, płoty i parkany mogą także walczących obronić; a drogi? — na drogach stawiają barykady. Znoszą kamienie i jak droga szeroka z kamieni wał wysokości człowieka układają, za wałem rów wykopują szeroki i ziemią pokrywają kamienie. Takiemi barykadami wszystkie drogi pozamykane.

W mieście kościół świętego Szczepana z ogromnie wysoką wieżą. Na wieży mieszczanie dzień i noc warty trzymają, pilnują poruszeń cesarskiego wojska. Jak daleko oko sięgnie, w dzień błyszczą do słońca bagnety wojsk otaczających Wiedeń, w nocy błyskają porozkładane ognie, przy nich grzeją się żołnierze.

Było to przy końcu października. Drzewa posypały żółte liście po ziemi, w nocy biały mróz je obsiada, a w dzień wiatr miecie z kurzem po ulicach Wiednia. Nikt nie ma czasu zagartać śmiecia, cały Wiedeń stoi pod bronią, nawet kobiety uzbrojone oczekują walki.

Nim słońce zeszło dnia 26 października zagrzmiały armaty. Wojsko się posuwa ku miastu. Uderzyły wszystkie dzwony rozległego Wiednia. Naród się zbiera w gromady, szykuje się i pędzi na barykady, na przedmieścia. Wojsko strzela z armat, szturmuje na bagnety, rzuca ogniste rakiety na miasto. Ogień ogarnia domy. Strzały, krzyk i zamięszanie wzrasta. Wojsko dom po domie zajmuje, mieszkańców w pień wycina i rabuje. Już drugi dzień wojska zdobywają przedmieścia wiedeńskie, wszędzie się przed ich nawałą cofają Wiedeńczycy, jedna tylko barykada się trzyma. Na nią tysiące wojska się wali. Stronami huk, wrzawa — a na barykadzie cicho, jak gdyby ludzie wymarli. Wojsko strzela, na barykadę lecą kule, gwiżdżą, szumią, jak grad w powietrzu, stukają o kamienie barykady.

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Lwów 12 maja 1886 r.

Szanowny Redaktorze!

Z prawdziwą radością ujrzałem pamiętniki moje w fejletonie Waszej gazety i życzę Wam serdecznie zacny Obywatelu jak największego rozwoju „Gazety Polskiej“, którą z nieugiętą wytrwałością publikujecie od lat 14tu na gruncie moich dawnych pamiątek. Tylko parciem pracującej siły, przy pomocy Bożej, możemy utrzymać byt nasz narodowy od zupełnej zagłady, bo wrogi nasze z niesłychanym dotąd w dziejach cynizmem i zuchwałością sprzęgli się przeciw nam. Nie dość, że zniszczyli Polskę, ale zdaje się zaślepionym krótkowidzom iż wytępią i Polaków — lecz Nemezis dziejowa inaczej rozporządzi... Drukujcie, Szanowny Obywatelu jak najwięcej pism moich *pro publico bono*. Gdybyście żądali jakiej usługi, rady, informacyi literackiej itp. jestem zawsze na Wasze rozkazy. Bądźcie łaskawi nadsyłać mi Waszą gazetę i raczcie donieść, co się dzieje z ks. Wołoskim, którego poznałem tu po przybyciu jego z Ameryki przed 10ciu laty.

Pozdrowienie i braterstwo

J. Gordon

archiwista wydziału krajowego we *Lwowie* (w gmachu sejmowym.)

(Szanownemu korespondentowi dziękujemy serdecznie za jego życzliwość i nie omieszkamy z niej korzystać przy sposobności. Ks. Wołowski umarł trzy lata temu w Radomiu, Illinois. *Red.*)

Minneapolis, 28 maja 1886 r.

Często czytamy w Gazetach polskich, wychodzących w Ameryce, jak to pięknie Polacy postępują, w zgodzie i wierze żyją i o budowanie kościołów i szkół się starają. Jest to chlubą dla nas, że tyle dobrego o braciach naszych słyszymy.

Przychodzi i na nas kolej, ażebyśmy cośkolwiek z Minneapolis donieśli. W pięknem tem miasteczku jest nas mała tylko garstka lecz pomimo tego wzięliśmy się za radą i pomocą duchownego opiekuna naszego, księdza Majera, do dzieła i ustanowiliśmy nasamprzód towarzystwo kościelne i wybraliśmy urzędników takiego; powtóre zrobiliśmy pomiędzy sobą składkę, która dość pomyślnie wypadła; następnie kupiliśmy trzy loty w dość dobrem położeniu i za dość przystępną cenę; ostatecznie zaś starali się nasi przełożeni o wybudowanie wspaniałego kościółka, który wprawdzie nie jest jeszcze zupełnie wykończony, lecz niezawodnie będzie w przeciągu trzech tygodni. Za pracę i mozoły podjęte w tej sprawie dziękujemy nasamprzód patronowi naszemu, ks. Majerowi ze St. Paul, prezesowi ob. J. Ziemkowskiemu i kasyerowi ob. Lilli.

Radzilibyśmy zarazem Rodakom aby tu do nas do Minneapolis przyjechali, bo jest tu i dosyć pracy i płaca nie jest najgorszą. Ktoby zaś chciał kupić loty, może takowe dostać w pobliżu naszego kościoła, my z naszej strony dopomoglibyśmy mu podług naszej możności. Loty nie są jeszcze zbyt drogie bo kosztują od 450 do 550 dolarów, lecz za rok lub dwa będą niezawodnie o wiele droższe.

Jeszcze raz dziękujemy powyżej wymienionym osobom za gorliwość i staranie ich w sprawie naszego kościoła starem polskiem „Bóg zapłać,“ bo chociaż każdy z nas nie szczędził ani kieszeni ani pracy to jednak oni najwięcej o dobro nasze się starali.

Bol. Volkman,
Sekretarz.

Luling, 30 maja 1886.

Z powodu krwawej burdy jaką bezwyznaniowy anarchistyczny motłoch w Chicago, dnia 4 maja, skojarzył, jako sam jeden tutaj Polak muszę tysiące owych czerni miotanych na przeciw naszej narodowości słuchać, które to gazety angielsko chicagoskie okrzyczały... Dla czego? że zawsze na koszt byle bezwyznaniowego łobuza, najchętniej szlachetnemu — katolikowi — bryzgnie się w oczy — bo tamten podobno zna telegrafy sekretnych migów! — bo niby nosi miano światłej inteligencyi, a — ten tutaj ma wszystkie szelmostwa na swych barkach nosić lub za nie być zbezczeszczonym. Tymczasem nie! Za odpowiedź daję każdemu — że Polacy są szlachetni w ogóle — że nie są krwiożercze bestye, że Polacy są wszyscy katolicy — a kościół nasz katolicki wykluczy każdego z uczestnictwa kościoła, któryby należał do kliki szkodzącej bliźniemu; że kościół nasz uczy: kochaj bliźniego jak siebie samego! O tem niestety panowie monopoliści zapomnieli. — O tem tak samo niestety i wielu z nas zapomniało — co pomiędzy lutrami, pod rekrucką furażerką całej filozofii „Joh“ się nauczył. Lecz gdzie nie ma parszywych owiec?!

Że kościół nasz broni od zepsucia, tego dowiódł arcybiskup milwaucki, który najpierwszy wystąpił w publicznem okólniku w swej dyecezyi — zakazując utrzymywać *Garten Laube* — pismo komunizmem cuchnące redakcyi Mosta. Inteligencya kuflowa tak się na to oburzyła, że zaskarżono arcybiskupa o 10.000 dol. poszkodowania. Sąd przecież nie uwzględnił skargi, i herr Most został — herr von Habenichts! Mógłby za owe 10000 niemało sądków piwa wypróżnić i po salonach rezonować. Herr von Habenichts mści się teraz na wszystkiem co święte — na władzy sprawiedliwej i hajże burzyć motłoch naprzeciw tym co mają pieniądze aby coś najlepszego przy tej sposobności dla siebie oberwać! Niestety rycerza gębą tylko wyciągnięto okurzonego z pod łóżka! Chicagoska rzeź dała dowód owocu tej nowoczesnej przemądrej bezwyznaniowej inteligencyi owocu Mosta, Spiess, Schwaby, Selligera, Parsonsa.

Zapomnieli łotrzy: co tobie nie miło nie czyń drugiemu! zapomnieli tak samo, że obywatel amerykański każdy jest żołnierzem — gotowy pójść dobrowolnie — pomiędzy tysiące obronicieli wolnej ziemi. My z nimi tak samo — tu niemasz brudera — tylko słuchaj prawa.... i rządu i Boga i bliźniego. Słuchaj sumienia, słuchaj głosu Wiary, nie gardłowego bezbożnika! Jeśliś dostał wnyki — to ci zdrowo? Tymczasem aby oddać nam sprawiedliwość za wyrządzoną obelgę, powinni się Słowianie w Chicago dowiedzieć u sędziego karnego — lub szeryfa; — niech każdy aresztowany o zbrodnie rozruchu 4 maja zezna swoje nazwisko — swą narodowość, i swoje wyznanie, jakie tam ma religijne — tę zaś listę podać amerykańskim gazetom w Chicago, powiedzieć im tu jest dowód. „Now take it back all the slander!“ jeźli nie chce to inaczej z nim postąpić — i osławić go jako wspólnika zakłóconego porządku. Tym sposobem niech nas obmyją, kto nas oczernił! Gdyby zaś redaktor Chicago Times — chciał podróżować pomiędzy Renem a Wisłą — Dunajem a Dniestrem — musiałby więcej znać języków — jak swoje jedno i to samo God d... tak samo musiałby znać historyę kilku narodowości, poznać ich obyczaje, ich inteligentność, potem sam przyznać, że był niesprawiedliwy wydając gazeciarskie potępienie ogółu — narodów sobie zupełnie różnych.

Z uszanowaniem sprawiedliwości

Jan Sztrenk.

Rewolucya i reforma.

Tutaj rodzeni Amerykanie tak niedokładne zwyczajnie mają wyobrażenie o stosunkach europejskich, że różnicy pomiędzy tamtejszemi i tutejszemi nie potrafią ocenić i pojąć, o ile ta się odnosi do życia politycznego.

Inteligentniejsi zaś tutejsi naturalizowani obywatele znają i pojmują tę sprawę lepiej i ich obowiązkiem jest pouczyć tak rodowitych Amerykanów, jak i imigrantów, którzy mylne pod tym względem mają wyobrażenie.

Mylnem jest zdanie, że rewolucya socyalna, grożąca krajom europejskim, i tu może mieć miejsce i niebezpieczeństwem grozi.

Niebezpieczeństwo rewolucyjne w Europie powstaje przez brak politycznej wolności ludu. Dla ludów europejskich nie ma drogi pokojowej, na którejby mogły dla swych interesów zmieniać prawa lub inne uchwalać. Z tej też przyczyny powstały wszystkie rewolucye nowoczesne w Europie począwszy od wielkiej angielskiej rewolucyi, której ofiarą stał się Karol I. i francuzkiej, która była tak zgubna dla Ludwika XVI., aż do naszych czasów.

Zupełnie taka rewolucya wybuchła tutaj w roku 1776. Lecz podczas gdy rewolucye w Europie całkowicie lub częściowo zostały uśmierzone, tutejsza zwyciężyła i utworzyła wielki wolny kraj ludowy, rzeczpospolitą Stanów Zjednoczonych.

Takiej politycznej rewolucyjnej materyi jak w Europie nie ma tutaj wcale. Istnieje ona tylko w imaginacyi, w nieświadomości nowych imigrantów, którzy nie umią się wyrzec zapatrywań europejskich, lub takich krajowców, którzy nigdy nie zdołali zrozumieć zasad prawdziwej ludowej rzeczypospolitej, pomimo iż się tutaj rodzili.

Liczba tych, którzy z powodu swych politycznych, socyalnych i religijnych przesądów nie powinni żyć w rzeczypospolitej, jest niemała. Lecz ogół ludu zna całą sprawę i chce utrzymywać w prawdziwym swym charakterze rzeczpospolitą ustaloną przez krwawą wojnę rewolucyjną.

Charakter rzeczypospolitej zależy od „pokoju obywatelskiego i wolności“. Rewolucya polityczna odbyła się przeszło sto lat temu, reformy doczekamy się także.

Jeżeli żadna z teraźniejszych politycznych partyi nie chce lub nie może do niej utorować drogi, będzie je można w sposób spokojny przekształcić, lub też utworzą się nowe stronnictwa (*Phil. Democrat.*).

Banicya Orleanistów z Francyi.

Republikanie zasiadający w francuzkiej konwencyi narodowej zażądali wydalenia książąt Orleans tak energicznie, że ministrowie musieli ich zadowolić.

Książęta sami są winni, że rząd tak surowo z nimi postępuje. Banicya ta powinna być dawniej rozporządzona, gdyż zwolennicy ich jawnie i głośno żądali ustanowienia na nowo monarchii i oświadczali, że rzeczpospolita jest nieprawną i uzurpatorską.

Książęta nigdy nie występowali przeciw demonstracyom monarchistów — przeciwnie pochwalali i pobudzali do nich. Zresztą żyli zawsze tak, jakby w istocie byli monarchami. Książę Aumale, jenerał dywizyi rzeczypospolitej, utrzymywał prawdziwie królewski dwór i kazał się tytułować przez swoich oficerów „królewskim księciem.“ Hrabia de Paris jeszcze bardziej się odznaczył pod tym względem. Podczas ślubu księżniczki Orleans z najmłodszym synem króla Danii, na którym była obecna carowa, królowa Danii i książę Walii, kazał sobie oddawać honory królewskie przez urzędników republikańskich i rozwinąć dawny sztandar bourboński.

Dziwna to musi być rzeczpospolita, w której książęta otwarcie jak królowie występują — potomkowie Napoleonów odgrywają swą rolę przynajmniej za kulisami. Dziwna to rzeczpospolita, która nie tylko jest przepełnioną książętami, dukami, markizami, hrabiami i baronami, lecz która dozwala, że książęta cesarscy i królewscy otwarcie pracują nad jej wywrotem.

Gdyby rzeczpospolita francuzka była powstała rzeczywiście z woli ludu a nie była tylko dziełem kilku naczelników republikańskich, którzy chcieli usunąć spory pomiędzy Napoleonidami, Orleanistami, legitimistami i republikanami, to już dawno byłyby zniesione tytuły książęce i szlacheckie, a pretendenci byliby już oddawna musieli kraj opuścić. Lecz rzeczpospolita została zbudowaną na gruncie niepewnym. Dla tego też ścierpiała zawsze wszystkie podburzania różnych frakcyi monarchicznych i tylko ich niezgoda ocaliła ją rzeczywiście od buntów i rewolucyi politycznych.

Rzeczpospolita wzmocniła się tymczasem, lecz i wpływ Orleanistów wzmocnił się także gdyż po śmierci hrabiego Chambord legitimiści przyłączyli się do Orleanistów. Lecz od tego czasu postępuje hrabia de Paris jeszcze bardziej jako król a nie dawno temu z wielką pompą odbyty ślub córki jego Amalii z Karolem, następcą tronu portugalskiego, jest nową przestrogą rzeczypospolitej przeciw pretensyom i wpływowi domu Orleans.

Królewskie honory które oddawano hrabi de Paris w Lizbonie, okazują, jakiej pozycyi on się domaga i jak bardzo pretensye jego są uznane. Łączność poufała domu Orleans przez małżeństwa z dworami w Anglii, Rosyi, Włoszech i t. d. widocznie okazuje, jak odosobnioną jest rzeczpospolita francuzka.

Nie ulega wątpliwości, że Francya jest odosobnioną. Między nią i Anglią nie ma najmniejszej przyjaźni, pomiędzy nią i Włochami istnieją stosunki powierzchowne tylko, kilkakrotne przybliżanie się Rosyi spełzło na niczem, wskutek dyplomatycznych błędów popełnionych w Paryżu.

Car nie chce nic wiedzieć o wystawie światowej w Paryżu w r. 1889, gdyż ta jest jubileuszem rewolucyi. A następnie opuściła Francya Rosyę w kwestyi greckiej, ponieważ stósując się do zdania innych mocarstw, nie wstawiła się za pretensyami Grecyi.

Odosobnienie to i coraz bardziej wzrastająca nienawiść między Francyą i Niemcami, robią tem niebezpieczniejszą dla republikanów francuzkich wzmagającą się poufałość Orleanistów z wielkimi mocarzami Europy i ich familiami.

Agitacya, aby książęta orleańscy zostali wydaleni z Francyi, została więc wywołana przez bardzo ważne przyczyny. Niepodobieństwem jest, aby rzeczpospolita ścierpiała tak potężnych nieprzyjaciół w kraju, pomimo iż otwarcie nie podnieśli rebelii. Lepiej zawsze jest mieć otwartego nieprzyjaciela po za granicą, jak tajnego w kraju.

Po trosze wszystkiego.

W stanie New-Yorku, nienaturalizowany cudzoziemiec, lub przynajmniej taki, który do naturalizacyi się nie podał, nie może posiadać własności nieruchomej (real estate), a więc nią ani dysponować ani przekazywać na prawo. — Nie we wszystkich stanach prawo to w zupełnej surowości ani jest znane, ani stósowane. — Kupujący w dobrej wierze własności — dobrze zrobią aby się zabezpieczyli od szykan prawniczych, przeciw wszelkiej wątpliwości pod tym względem. —

W kongresie na dniu 20 z. m. pan Payson z Illinois — wniósł b i l l do prawa, aby odtąd ziem publicznych, gdzie są one jeszcze pod kontrolą kongresu — rozumie się nie legistatur stanowych — nie sprzedawano pod żadnym tytułem cudzoziemcom nie mieszkającym i nie naturalizowanym w Stanach Zjednoczonych. — Po wielkiem zmarnotrawieniu przez partyą republikańską ziem na korzyść wielkich entrepryz, monopolicznych zakładów lub przedsiębiorstw kapitalistów, i przy ogromnym zakupie gruntów tak na spekulacye wyprzedaży jak tak zwanych ferm specyalnych, nie zostaje Zjednoczonym Stanom ziemi ornej lub przez imigracyą mogącej być uprawianej — zaledwo 50,000,000 akrów. Spekulujących kompanii w Anglii, Szkocyi, Hollandyi i Niemczech dziesięć, czy jedenaście, 17 wielkich bogaczów Europy: duków, sirów, markizów, konsulów i t. d. w liczbie 17 wiadomych, trzymają w swych rękach razem 26,747,000 akrów — nie wliczając w to posiadaczy od 1,000 do 3,000 akrów. — Więcej jak trzy razy tyle akrów należy do kompanii, spółek, syndykatów kolei, które już wybudowały — albo które ciągle obiecują dopełnić kontraktu — ale że są one krajowe i dla krajowego użytku, nie wspominamy ani wielkości, ani rodzaju praw, na jakich własność gruntu wyszła z kongresu kontroli. —

W roku bieżącym wychodzi pism czasowych różnego nazwania i objętości 14,160, a więc 666 więcej niż przeszłego roku — z tych 6 poświęconych wyłącznie pszczelnictwu, — 32 hodowli kur, — 18 jedynie dla dentystów, — 2 tylko gazowi — oświetleniu, — 3 gastronomii, — 8 dla whisky i alkoholu, — 129 amatorom i zwolennikom czystej wody z lodem lub bez lodu. 1 w Hebrajskim języku, i jedno w Chińskim. —

Aerolity, spadające na ziemię z powietrza, właściwiej z nieznanej przestrzeni co otacza kulę naszej ziemi, zwykle złożone z czystego żelaza, z małą przymieszką innych kruszców, metali lub minerałów; zwykle spadają przy huku, grzmocie, i wielkiem rażącem świetle, czasem przy jednoczesnie objawiającem się trzęsieniu ziemi. Jeden z takich dnia 10 Maja był spostrzeżony w Hawanie z razu na wysokości 500 jakby ¼ półkola formujący nasz horyzont, który się wzniósł prawie na 30° (stopni) nad poziom, rozstrzaskał się na tysiące małych iskier — przy bardzo wielkim rozlegle słyszanym łoskocie, niby gromie. - Zrazu widziany przez kilka sekund, był wielki jak księżyc w pełni czerwono ognistej jaskrawości, z długim modrej barwy, jaskrawym też, ogonem. — Jednocześnie z pęknięciem meteoru, który trwał nadzwyczaj długo bo 2 minuty; trzęsienia małe czuć się dało w Mazanillo. Czy ten meteor ma jaki stósunek z wybuchem Etny na wyspie Sycylii, nie możemy wiedzieć. To pewna że wybuch tego drugiego europejskiego wulkanu bardzo zdaje się być groźnym dla miast jak Catania, Monte Rossie i wpobliżu rozłożonych wsi, szczególniej ku Nicolo położonych, ku którym lawa ognista, 200 łokci szeroka zdaje się dążyć.

W Paryżu dnia 20 Maja, z okoliczności 51 rocznicy śmierci jenerała Lafayette, byłego wielkiego przyjaciela Polaków i ich sprawy; odprawiono żałobne nabożeństwo w kościele na Picpus (części miasta tak zwanej). — Amerykanie mieszkający w Paryżu, złożyli na ołtarzu wieniec bardzo kosztowny z napisem: „Au Général Laffayette Les Américains réconnaissants. — 1834. — 1886“. —

W Anglii, poróżnienie między Gladstonem a Chamberlainem, członkiem gabinetu, przyszło, zdaje się, do ostatnich krańców, w kwestyi autonomii (domorządu) Irlandyi. — Słychać wedle wczorajszych dzienników (24 maja), że publicyści angielscy przedsięwzięli po raz ostatni zbliżyć obu tych potężnych politycznych antagonistów. — Z tem wszystkiem ztąd i inąd donoszą że pułkownik Waring odezwał się do Oranżystów, aby jęli się do oręża przeciw ruchom narodowców, i nie tracąc czasu na próżnych rozprawach upokorzyli Irlandczyków za zbyt wiele wymagających. — Na to wezwanie dziennik dubliński „United Ireland“, odpowiada, bardzo znaczącem urąganiem. Zkąd inąd, dzisiejsze telegramy (25 maja) zapewniają że biskupi Irlandcy się udają do Parnella, aby że żądań Irlandzkich usunięto kwestyę osobnego zupełnie parlamentu w Dublinie — aby więc reprezentanci irlandzcy zasiadali razem z innymi reprezentantami W. Brytanii, w Londynie, w West-minster parlamencie.

Przed kilku dniami, wyleciał jak z procy, nie spodzianie carski ukaz do swego *ukochanego ludu* i do wiernych posłusznych jenerałów, ministrów, szpiegów i t. d. zawzywając ich do wierności.... patryotyzmu i do gotowości dla obrony h o n o r u!.. p o t ę g i i s ł a w y!... (Panie odpuść ciężkie grzechy) ojczyzny wielkiej i łaskawego cara. — Zdaje się jak gdyby jakieś państwo, Bułgarya może, zagroziło bytowi i całości moskiewskiego imperium.

Że ukaz ten ma minę wypowiedzenia wojny blizkiej, nie ulega wątpliwości. Dla tego też bursy czyli giełdy w całej Europie bardzo się zaniepokoiły — mianowicie te które na konszachtach z moskiewskiemi targami po największej części żyją. — Wojna kosztuje — pieniędzy potrzeba — świataja Rasija — jako święta — w grosze nie bogata. —

To nie tak jak we Francyi, gdzie jak potrzeba siedm milionów, to lud — niebogacze, przynosi 29 razy tyle i prosi się u rządu aby wziął choćby na mniejszy procent, uciułany pieniądz. — Można z tej okoliczności nadmienić — że nie ma kraju w Europie, gdzieby było więcej pewnego dobrobytu między małymi farmerami, przekupniami, rzemieślnikami porządnymi, a nawet pilnymi robotnikami lub wysłużonymi a statecznymi żołnierzami — jak we Francyi. — Oskarżanie Francyi jakiego bądź rodzaju, może się da zastósować do miast szczególniej większych — choć i to powinno być brane na szalę uwzględnienia — w całe się mija z prawdą, gdy się zajrzy bliżej w domowe życie ogólnego ludu, prowadzącego życie nie co dalej od burs, karuzelów, pożądliwych konkurencyi i t. d.

Nie tak się dobrze nadarzyło p. Bismarkowi w ostatnim sejmie niemieckim, wystraszenia Niemców i wyrwania z ich już prawie pustej kieszeni pieniędzy na karmienie i utrzymanie kilkukroć sto tysięcy próżniaków lud gotowych gnębić, — jak opiewa świeżo wydana książka we Francyi pod tytułem „Avant la bataille“ w której autor dowodzi że Francya ten raz jest przygotowaną obronić się od wszelkiej napaści. Pan Bismarck a za nim cała czereda — jakby na wyprzodki straszyć, hejże na sejm berliński, aby wotował co najwięcej pieniędzy na wojnę przeciw kłótliwej Francyi. — Naturalnie nie wymienił wyraźnie, bo liczył na domyślność wiernych. Nowy dowód dobrej woli i zachęty ze strony poczciwego rządu pruskiego, aby Polacy stali się przychylniejszymi dla niemczyzny co ich ze wszystkiego obdziera, czytamy w rozporządzeniu berlińskiem: aby odtąd rekrutów z Poznańskiego i Prus Zachodnich — Polaków rozsełać po wszelkich niemieckich pułkach jeno nie do gwardyi w Berlinie.

Kiedy pod Gravelotte trzeba było utrzymać się przy pozycyi przeciw Francuzom, Polacy byli bardzo dobrzy — ale do gwardyi w Berlinie to wara!.. Czy nie warto się zastanowić Polakom, którzy schadzają się lub meetingi robią w salach niemieckich — gdzie bez wyjątku jest zawieszony święty Bismarck i jego posłuszny pan Fric — czy to jest loicznie — już nie wspomnę odpowiednie imieniu naszemu.

Pokazuje się że patryotyzm niemiecki wiele pomaga p. Bismarck skupiać majątek; ma dochodu rocznego obecnie już 600,000 marek, a rozchód wcale się nie powiększa, bo i pensya i prezenta więcej przynoszą niż marek wydaje. — Jeden z ładniejszych przychodów robią mu gorzelnie, z wódek dystylacyi albowiem pobiera czystego zysku — a ich wyrabia nie mniej na miesiąc jak 100,000 litrów. — To mi to szynkarz całą gębą!....

W Kongo, w Afryce w koloniach belgijskich jest przeszło dziesięciu Polaków, dozorcami, dyrektorami — lub innego stopnia przełożonymi. — Pensye ich są od 5,000 do 15,000 franków rocznie — tak znaczne z przyczyny niebezpiecznych chorób i trudnej pracy pod tak spiekłym upałem.

P. Zenon Morawski pracuje przy kolei żelaznej — a niejaki Tomasz Strączyński z Poznańskiego też przy kolei podobno pracujący umarł ostatniego lutego. — Może trudny i odległy dowóz żywności być przyczyną śmiertelności większej. — Choroba najpospolitsza jest żółta febra. —

K O R W I N.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Jeden z dzienników rosyjskich pisze: „Do wsi w okolicy Brańska przybył w nocy podczas zamieci ksiądz jakiś i dał śluby dziesięciu stadłom, oraz ochrzcił mniej więcej dwunastu nieochrzczonych unitów.“ Tak to biedni katolicy kryć się muszą z wypełnieniem swoich obowiązków religijnych!

— Z Wołynia skarżą się na wielki niedostatek księży. W połączonej dyecezyi ł u c k o - ż y t o m i r s k i e j kształci się teraz mniej kleryków, jak dawniej w jednej dyecezyi. Biskup otrzymał paszport za granicę na trzy miesiące dla poratowania zdrowia, ale z tem zastrzeżeniem, aby się nie zatrzymał ani we Lwowie, ani Krakowie, a do Rzymu nie jeździł. (Biskup wspomnionej dyecezyi nazywa się Kozłowski i jest wydawcą Rozmyślań dla kapłanów Chaignona. Pojechał, do wód w Vichy).

— C i e k a w e wieści nadchodzą z lubelskiego o a w a n t u r a c h, które chłopi urządzili w ordynacyi hr. Zamojskiego, gdzie popi i komisarze podmawiali włościan do szkód w lasach. Szkody te wyniosły 200.000 rubli. Ordynat pozwał do sądu szkodników, sąd mu wynagrodzenie przyznał, ale nie można było odnaleźć komorników, którzyby zasądzone wynagrodzenie wyegzekwowali, gdyż takie było polecenie z góry. Zamojski udał się ze skargą do Petersburga, gdzie umiano jakoś tym razem sprawiedliwość zrozumieć. Stamirów, gubernator lubelski, za to podobno został translokowany do Suwałk, a obecnie ten sam naczelnik Kickierży, który chłopów buntował, z komisarzem Trubeckim, dwoma sotniami kozaków i popem jeżdżą egzekwować owe sumy.

— *W Warszawie* wybuchł w sobotę 15 maja pożar przy ulicy Freta Szerokiej. Na nieszczęście zajęły się od razu schody, tak iż ratunek osób znajdujących się w trzypiętrowej kamienicy był nader trudnym. Mimo to pospieszono zaraz z energiczną pomocą i wyratowano przeważną większość mieszkańców, ale niestety nie obyło się bez ofiar. Stróż domu Sodak tak został poparzonym, że wątpią o utrzymaniu go przy życiu. Zabiło się także dziecko Zofii Zielińskiej, żony fryzyera. Dziecko to wypadło matce z ręki na bruk, a matka sama wyskoczywszy za dzieckiem minęła materace i spadłszy na bruk, tak się poraniła, że niebawem życie zakończyła. Dr. Zaremba, który czynny brał udział w ratowaniu nieszczęśliwych, otrzymał ranę w głowę od spadającej z góry cegły. Kilku strażaków także szwank poniosło, jeden z nich spadłszy, złamał rękę.

Pożar ugaszono o 10 godzinie wieczorem. Warszawa dawno już nie miała pożaru połączonego z tylu ofiarami.

— Wszyscy trzej biskupi uniccy potępili wydawnictwo znanego renegata Naumowicza i zakazali prenumerowania jego wydawnictw t. j. N a u k i i Słowa Bożiaho. Pierwszy w tym względzie wystąpił ks. arcybiskup Sembratowicz; toż samo zrobili ks. biskupi Pełesz i Stupnicki. Naturalnie że „Kijewlanin“ oburzył się srodze na taki zakaz. „Ruś lwowska pisząc o tem oburzeniu robi słuszną uwagę, że lepiejby było, gdyby „Kijewlanin“ wziął w opiekę prawosławie swoje na Ukrainie, od którego lud coraz więcej odpada na korzyść sztundy, aniżeli starał się podtrzymywać je w Galicyi, gdzie nikt o to nie prosi z wyjątkiem kilku płatnych renegatów. Dziwi się wreszcie, „Kijewlanin“ że w konstytucyjnej Austryi biskupi potępili wydawnictwa carsko prawosławne pana Naumowicza, ale dla czegoż nie wolno mieć na Wołyniu naprzykład, choćby najmniejszej broszurki, wydanej w Austryi w duchu katolickim? Niesłuszny jest także domysł „Kijewlanina“, że to papież nakazał ruskim biskupom wystąpić przeciwko wydawnictwom pana Naumowicza, by tym sposobem zniszczywszy go materyalnie, ukarać za przejście na prawosławie. Domysł to w duchu czysto rosyjskim.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Do Bygdoszczy, jak pisze „Ostd. Presse“, przybyła w tych dniach gromada wychodźców niemieckich z Rosyi, składająca się z 16 rodzin a z 116 głów. Zamierzają oni jechać do Brazylii, dokąd wyruszą z Bygdoszczy niezadługo.

Pochodzą oni z Morawii, Szląska, Pomorza i dla tego z Rosyi wędrują, że im tam odmówiono wypełniania obrządków religijnych; należą oni bowiem do sekty, „morawskich braci.“ Kapłana ich nawet wydalili z kraju Rosyanie. Żądano od nich, aby prześli na schizmę lecz wszyscy woleli opuścić ten niewdzięczny kraj, niż wyrzec się swej wiary. Mieszkali oni na Wołyniu, gdzie mieli swoje posiadłości, które za bezcen sprzedać byli zmuszeni, gdyż ziemię nabywać wolno tylko Rosyanom, a ci korzystając z okazyi, tylko za budynki płacili. Wychodźcy skarżą się, że od półtora roku zaczynali Moskale nielitościwie obchodzić się z Niemcami, co dawniej nie było.

— *Z Krosna* miasta położonego nad Odrą przy kolei poznańsko-marchijskiej, donoszą, że w 14 maja zrządziła trąba powietrzna straszliwe spustoszenia. Kilka domów się obaliło, prawie wszystkie dachy są uszkodzone, wszystkie szyby wybite; wieża kościelna spadła i zrujnowała zupełnie sąsiedni dom. Wojsko i straż ogniowa usunęło gruzy; kilka osób wydobyto ciężko poranionych, kilkanaście jest zabitych. Na Odrze zatonęły dwa okręty, 5 ludzi znalazło śmierć. Straty ogromne.

— *W celach* kolonizacyjnych kupił rząd pruski w dniu 14go z m. na subhaście w Gnieznie wieś Komorowo w blizkości stacyi kolei żelaznej Chwałkowa (Weissenburg) położoną, mającą obszaru 300 hektarów za 165 tysięcy 500 marek. Dobra te były dotąd w posiadaniu Polaka.

— *Smutna wiadomość* dochodzi nas, pisze „Dziennik Poznański“ że wieś B r z o s t k o w o w powiecie wrzesińskim z rąk polskich przeszła w dniu 15 z. m. w drodze działów w ręce niemieckie. Nabył ją Marcus z Poznania. Smutno bo przecież ze względu na zamożność osób do działów należących, majątek ten mógłby był pozostać nawet bez uszczerbku dla nikogo w rękach polskich.

Jeśli tak dalej pójdzie, to smutna nam perspektywa się przedstawia i ojczyzna nasza coraz więcej się kurczyć będzie. A zacierają też nasi najserdeczniejsi ręce z radości i ostrzą już zęby na Łubowo w powiecie gnieźnieńskim i jeszcze na dwie wioski w tymże powiecie, które mają być sprzedane w drodze publicznej licytacyi. Snują już piękne obrazy przyszłych w tym powiecie wyborów twierdząc, że te nawet bez nabywania przez Niemców majątków pomyślny mieć będą dla nich rezultat, bo kieruje niemi silna ręka landrata. Myśmy sądzili, że silna ręka landrata zajmuje się administracyą i dobrem powiatu a nie agitacyą wyborczą.

Widocznie myliliśmy się — niechże i obywatele rodacy nasi powiatu gnieźnieńskiego [illegible] ulegną i zawczasu baczą na wszystkie stosunki, jakie tylko mają związek z wyborami.

— *Duchowieństwo* dyecezyi poznańskiej i gnieznieńskiej otrzymało okólnik, w którym arcybiskup Dinder donosi o spełnionym już wyborze zastępcy i obu jeneralnych wikaryaszów. Spodziewać się więc można niezadługo zajęcia opróżnionych probostw. Przybycie nowomianowanego arcypasterza przewlecze się prawdopodobnie aż do jesieni, ponieważ poprzednio zamierza on wyjechać do Rzymu a następnie na kilkotygodniową kuracyą do Karłowych Warów. Administracya majątku arcybiskupiego w najbliższym czasie przejdzie w ręce jeneralnego wikaryatu.

— *W Międzychodzie* zabił piorun podczas silnej burzy w piątek dnia 14 z. m. po południu trzy osoby, dwie dorosłe i dziecko i kobietę jedną zranił.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Tylicach pod Toruniem w dn. 14 z m. o 9 godz. zrana nawiedził pp. Wybickich gwałtowny ogień. W jednej chwili spłonęła stajnia ze śpichrzem, wozownia, powozy, zboże na śpichrzu, kilka sztuk trzody chlewnej w chlewie, który się zajął od stajen. Budynki nizko były asekurowane — straty więc znaczne.

— Skoro w osieroconej teraz dyecezyi chełmińskiej ustanowiony będzie wikaryusz kapitulny albo biskup, będą mogły, jak pisze „Gaz. Tor.“, następujące probostwa być obsadzone: Białuty, Dąbrówno, Dźwierzno, Godziszewo, Górzno, Gowidlino, Kaszczorek, Langnowo, Miłobądź, Mszano, Nibork, Nowacerkiew pod Peplinem, Oksywie, Osiek, Pogódki, Sarnowie, Szynwald, Topólno, Wysin i Zukowo; wymienione są biskupiej kolacyi; prywatnej kolacyi — to prawo ściśle biorąc w skutek niekorzystania zeń wczas przeszło na biskupa — są następujące probostwa: Bobowo Buczk, Czarnowo, Stare Grabowo, Gronowo, Jabłonowo, Jania, Kiełbasin, Konarzyn, Krajanka, Nawra, Niewieścin, Ogorzeliny, Ostromecko, Ostrowite w dekanacie radzyńskim, Papowo toruńskie, Pinczyn, Pruszcz, Sierakowice, Słowianowo, Stężyca, Sulęczyn, Lypniewo, Wałdowo, Zakrzewo, Złotowo i Żołądowo. Rządowej kolacyi probostwa opróżnione są: Bzowo, Ferstynowo, Grabowo pod Lubawą, Pluskowęsy i Rogożno. Jest więc obecnie w ogóle 52 probostw do obsadzenia, między temi tylko 5 rządowego patronatu; na jedno z tych (Rogożno) już kapłan prezentowany.

— *W Ostrodzie* w Prusach Wschodnich i okolicy szalała niedzielę dnia 9 z. m. silna burza. Kilka piorunów uderzyło w jezioro pod miastem i w dąb. W P i e t r z w a ł d z i e uderzył piorun w dom komornika Waniewskiego, 80 letniego staruszka i zranił go.

— *We wsi* Ż e l a s k a c h pod Ełkiem w Prusach Wschodnich wybuchł w dniu 12 z. m. przed pół. pożar, który skutkiem silnego wichru tak się szybko rozszerzył, że w przeciągu kilku godzin trzy ćwiercie wsi spłonęło. Większa część nieszczęśliwych tych mieszkańców potraciła całe swoje mienie.

— W Nadwórnie pożar wszczął się 17. z. m. o pół do 12. godziny w nocy. Czwarta część śródmieścia to jest kilkadziesiąt domów żydowskich zgorzało w przeciągu trzech godzin; sklepy w rynku uratowane. Materyał suchy drewniany, leżący swobodnie na placu, siano na strychach, tu i owdzie nafta a głównie zabudowania pokątne drewniane spowodowały ogień bardzo gwałtowny. Szkoda wynosi około 80.000 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma.

W Uhercach Niezabitowskich, pow. gródeckiego, zgorzało w tych dniach 9 domostw, których wartość wynosiła 2000 zł. Z pogorzelców dwaj tylko byli ubezpieczeni.

Pod Austryakiem.

Galicya.

W Krakowie w sali egzaminacyjnej wydziału lekarskiego odbyło się w dniu 9. z. m., jak pisze „Reforma“, uroczyste odsłonięcie portretu śp. prof. Kozubowskiego — Po zagajeniu przez rektora uniwersytetu dr. Łepkowskiego w obec grona profesorów, członków wydziału lekarskiego, oraz uczniów medecyny, zabrał głos prezes Towarzystwa lek. dr. Rosner, a po nim dr. Ściborowski tudzież dziekan wydziału lek. dr. Blumenstok, który do wspomień, podnoszących zasługi zgasłego męża na polu umiejętności, dołączył również cechę, charakteryzującą widocznie patryotyczny jego sposób myślenia. Gdy bowiem z nastaniem czasów Bacha uniwersytetowi narzuconym został język niemiecki jako wykładowy, śp. Kozubowski aby nie sprzeniewierzyć się godności Polaka, wolał usunąć się dobrowolnie z zajmowanej przez siebie katedry profesorskiej i w charakterze profesora nadzwyczajnego wykładał dalej po polsku.

RYZYKOWNE PRZEDSIĘWZIĘCIE.

W środę ubiegłego tygodnia, pisze pewien dziennik angielski, odbył się ślub Clevelanda i panny Fr. Folsom.

Cleveland był już burmistrzem buffaloskim, gubernatorem stanu New York i jest prezydentem Stanów Zjednoczonych. Pomimo wszystkich tych urzędów odpowiedzialnych, które dotychczas zajmował, wziął obecnie na siebie odpowiedzialność — obok której wszystkie inne są mało znaczące. Na czele familii znajdzie takie obowiązki, że nie raz będą mu się zdawały te, które pełnił będąc głową gminy, stanu, narodu, pojedyńczemi, łatwemi. W istocie główna praca jego życia dopiero się rozpoczęła, podczas której pozna że rządzić miastem lub krajem jest zabawą tylko dziecinną w porównaniu z rządem nad niewiastą.

Do rządzenia ciałami politycznemi nie potrzebujemy obecnie szczegółowego geniuszu. Długie doświadczenia ustanowiły reguły i przepisy, które ułatwiają sprawowanie urzędu. Powinności burmistrza, gubernatora, prezydenta są określone i uregulowane, że tak trudną jest rzeczą w ich sprawowaniu się zmylić, jak trudnem jest wykoleić się pociągowi na torze, na którym nie ma przeszkód. Urzędnik ma swych doradzców, swój gabinet, rzadko kiedy jest obowiązany rozpocząć jakie dzieło sam, polegać na sobie samym lub wziąść na siebie wielką odpowiedzialność. Istnieją przecież zawsze przykłady, które w przypadkach wątpliwych mogą mu służyć za wskazówkę; nie ma ani cala drogi, któryby nie był już poprzednio oznaczony. Istnieją, że tak powiemy, mapy wskazujące mu wszystkie skały, mielizny, wydmy, wybrzeża, prędy i nurty. Statek jego nie potrzebuje się narażać na wiatry przeciwne, żadne skały nieznane zagrażają jego bezpieczeństwu.

W pożyciu małżeńskiem zaś dzieje się przeciwnie. Pomimo iż niezliczoni są żeglarze, którzy się puścili na morze małżeństwa, to jednak nie wyrysowano dotychczas jeszcze mapę taką, którąby nowemu awanturnikowi wskazywała wszystkie niebezpieczeństwa tej żeglugi. Niejednego spotkała burza, drugi wpłynął na skały, trzeci napotkał inne niebezpieczeństwa gdy się puścił ze swą łodzią na tajemnicze wody małżeństwa; żaden zaś nie znalazł te same przeszkody na tem samem miejscu, na którem poprzednik jego je napotkał. Każdy jeden doznał innych doświadczeń. Każdy mężczyzna, który się żeni jest nowym Kolumbem, który na chybił trafił płynie dla zbadania krain nieznanych. Może być, że odkryje świat nowy, lecz może i statek jego rozbije się już wtenczas nim z widoku stracił wybrzeża i port, który co dopiero opuścił.

Cleveland rozpoczął zadanie, w którego wykonaniu nikt mu nie pomoże. W tym przypadku nie może się odnosić do konstytucyi, deklaracyi zasad lub platformy stronnictwa jednego lub drugiego. W przypadkach wątpliwości nie może się udać o pomoc do ministrów swoich. Nawet rada przyjaciół nie ma żadnej wartości. Sąd jego własny nie pomoże mu nawet, gdyż nie ma doświadczenia. Na łodzi swej wypłynął na morze nieznane i bez mapy, steru i kompasu musi się spuścić na Opatrzność lub zrządzenie, aby się dostał szczęśliwie do końca mety.

Większa część mężczyzn żonatych

Za barykadą gwardziści stoją przy armatach, a inni broń podnieśli do strzału, a czekają na rozkaz. Któż im rozkazuje. Na małym składanym stołeczku siedzi mały, siwy, surowy staruszek, bez wąsów, bez brody i przez szkła patrzy na masy cesarskiego wojska. To jenerał Bem. Słuchaj, komenderuje:

— Schować się za barykadę! Nie wychylajcie się na strzały! Barykadę na to budowaliśmy, aby nas przed kulami osłaniała!

Wojsko cesarskie myśli, że nikt barykady nie broni. Zatrąbili do szturmu, pochyliły się bagnety, tysiące z okrzykiem: „naprzód“ posunęły. Już dochodzą, — siwy Bem jak czarnoksiężnik laseczką machnął. Błysnął ogień, dym i huk, — zagrzmiały armaty Bema. Gdy chmura dymu opadła, odkryła całą drogę zaścieloną trupami cesarskiego wojska, reszta uciekła. Błysły oczy jenerała, — armaty grają za uciekającymi. Żołnierze znowu z daleka strzelają z armat na barykadę i znowu idą do szturmu. Znów Bem z armat wali i nowe szeregi trupem położył.

Przez trzy dni od wschodu słońca do zachodu grzmią wystrzały, na wszystkich końcach Wiednia, cesarskie wojsko ciągle świeżemi zachodzi szeregami, zmieniają się gwardziści, zmęczeni idą do miasta, ich miejsce zajmują wypoczęci. Tylko Bem niestrudzony. Już trzeci dzień ciągle na nogach, z jednego miejsca na drugie jedzie małym wózkiem i gdzie bój najstraszniejszy, tam miga jego ręka z podniesioną laseczką, tam on kieruje armaty na cesarskich żołnierzy.

IX.

Za naszymi górami, za Karpatami, Węgry zakręcają wąsy, ostrzą pałasze i tańczą czardasza. Czarne oko, czarne wąsy i twarz od słońca ogorzała, ale w żyłach ich krew czerwona płynie. Węgier burzliwy, a zawzięty nie ustąpiłby choćby cały świat na niego się walił.

Cesarze niemieccy bywali królami węgierskimi. Węgrzy im wiernie służyli, ale cesarz niemiecki przysiągł narodowi, że praw węgierskich nigdy nie naruszy. Ministrowie cesarscy i urzędnicy namówili cesarza w roku 1848, żeby Węgrom odebrał dawne prawa i Węgrów nie prawami, ale urzędnikami rządził. Usłuchał cesarz złych doradców. Pokrzywdzeni porwali za broń; postanowili bronić praw ojców swoich.

Na czele Węgrów stoi sejm, a na czele sejmu Koszut. Węgry biją własne węgierskie pieniądze, mają własne węgierskie wojsko. Niektóre oddziały wojsk węgierskich porozrzucane po różnych krajach Austryi, są w Czechach i w Galicyi i we Włoszech. I do nich doszła wiadomość, że urzędnicy prowadzą na Węgrów cesarskie wojska, aby odebrać prawa narodowe. Nie dajmy się! wołają całe Węgry, nie dajmy się! powtarzają na obczyznę zagnane węgierskie dzieci, węgierscy żołnierze. Zrywają z czapek dwugłowe orły, odrywają z mundurów czarnożółte sznurki i jak żurawie z dalekich krajów, ciągną, spieszą do ojczystej ziemi.

Wolność — nad głowami Węgrów powiewa trój kolorowemi, narodowemi chorągwiami, czerwone z zielonem i białem. Węgrzy się biją z cesarskiemi woj skami śród okrzyków: Niech żyje wolność! Niech żyje Koszut!

Wiedeń się bije z cesarskiem wojskiem, Węgrzy im ciągną na pomoc.

Dnia 28 października, armaty grzmiały do wieczora. Wojsko cesarskie zajęło przedmieścia, zdobyło barykady. Dnia następnego bój ustał, żołnierze się zatrzymali, tylko domy się palą; wiatr dymy rozgania po przedmieściach a po domach rabują żołnierze. Dowódzca wojska cesarskiego dał Wiedeńczykom dzień namysłu aby się poddali, złożyli broń, otworzyli bramy miasta, zdali się na łaskę i niełaskę wojska, wydali w jego ręce Bema.

Wiedeńczycy radzą, patrzą na dymy, na ognie w około miasta pozapalanych domów, słyszą płacz i krzyk mordowanych kobiet i dzieci. Uradzili poddać się na łaskę i niełaskę wojska.

Bema nie ma na radzie. — Jest tam gdzie bić potrzeba, ale gdzie mowa o wydaniu broni, o poddaniu się na łaskę nieprzyjaciela, tam go nie ma.

X.

Zatacza się księżyc po niebie, zimny, biały, jesienny. Szmaty chmur pędzą, skupiają się, zasłaniają go, ciemno na ziemi, — lecz wiatry je rozrywają i spychają na dół, za lasy. W odwiecznem korycie szumi szeroki Dunaj, migocze białemi, szklannemi falami, gdy na nie księżyc upadnie. Po nad Dunajem wije się drożyna z Wiednia do Preszburga. Wiedeń jeszcze w Niemczech, Preszburg już w Węgrzech.

Po drodze pędzi wózek jednokonny, na nim jakiś człowiek skulony.

Węgrzy spieszą na pomoc Wiedeńczykom. Przednie straże wojska węgierskiego już stoją w Preszburgu. Po nad drogą do Wiednia rozsypane straże i warty. Z ukrycia patrzą na zbliżający się wózek. Gdy się zbliżył obskoczyli go do koła i po węgiersku zakrzyczeli, człowiek na wózku nie musi ich rozumieć, coś odpowiada, ale nie powęgiersku, nie rozumieją go. Prowadzą do Preszburga.

Nieznajomy widać wojska się nie boi, konika nie popędza i nawet nie patrzy na ostre miny żołnierzy. Przyprowadzili go na odwach, zatrzymali konia, on zlazł z wózka i szedł gdzie mu kazali. Na odwachu żołnierze leżą na ziemi, lub—grając w koście,— rozmawiają. Popatrzyli się na przybysza i pokazali mu kąt przy ścianie, gdzie mógł odpocząć.

Obcy miał na sobie surdut zabrudzony, jak gdyby dopiero wyszedł z warsztatu kowalskiego, trochę obdarty, buty powykrzywiane i na głowie czapkę z obdartym daszkiem. Z pod czapki wyziera włos krótki, siwy, twarz bez wąsów, bez brody.

— To jakiś robotnik niemiecki — szepcą Węgry.

— Boże! dziękuję ci że jestem już między Węgrami — pomyślał wchodzący. Poszedł w kąt, który mu wskazali, położył się na ziemi i wkrótce twardo zasnął. Wczoraj jeszcze spał w Wiedniu.

Tymczasem węgierskie wojsko raniuteńko szło pod Wiedeń. Robotnik się zbudził i prosił, aby go zaprowadzić do oficera. Oficer sam przyszedł, i zapytał czego żąda?

— Proszę o papier i pióro, napiszę list do Koszuta.

Oficer kazał dać, czego żądał i wysłał list napisany natychmiast do Koszuta.

W południe zajechała przed odwach kareta, wyskoczył z niej hrabia Andrassy, magnat węgierski w huzarskiem ubraniu, ze złotemi sznurami, wygalonowany, przy pałaszu, adjutant Koszuta. Zabębnili żołnierze, wystąpili przed odwach i broń prezentują. Wybiegł oficer i wita grzecznie adjutanta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

okaże mu może sympatyę, ponieważ wiedzą co go czeka, znają ryzyko podróży, wiedzą co to choroba morska i co burza i bałwany.

Naród a może i świat cały będzie bacznie śledził nowe to przedsięwzięcie naczelnika rzeczypospolitej. Teraz dopiero się pozna prawdziwą jego wielkość, jeżeli takową posiada. Pokazał że umie rządzić miastem i stanem a może i narodem, lecz obecnie okaże czy podoła o wiele trudniejszemu zadaniu — rządzić niewiastą.

CHICAGO.

Aresztowania anarchistów są na porządku dziennym.

— W środę rano znalazł agent policyi w rzece ciało 60 letniego może człowieka, w którego ubiorze znaleziono karteczkę z napisem Jan Cielski. Okazało się, że mieszkał pod No. 106 Warren Ave. i odebrał sam sobie życie.

— Znalazły się dowody, że Johan Most skazany na rok więzienia w Nowym Yorku brał także udział w podburzaniach do morderstw w Chicago, i dla tego też zapozna się niezawodnie z domem poprawy w Illinois — Joliet.

— Zwłoki 44 letniego Fr. Rudnika, zamieszkałego pod No. 1704 Clark ulicy znaleziono w rzece. Nie wiadomo czy przypadkowo się utopił czy też popełnił samobójstwo.

— Pod chodnikiem przed domem No. 54 W. Lake str., znaleziono w jednym z ostatnich dni maszynę piekielną. Policya wrzuciła ją do jeziora.

— Dwóch „zielonych" z La Crosse, Wis., balwierz W. E. Crandall i robotnik Hart Riley, odwiedziło w tych dniach kapitana tajnej policyi Tyrrell. Celem odwiedzin ich było wywiedzieć się, ileby mogli zarobić, gdyby wykryli całą bandę fałszerzy pieniędzy. Na odpowiedź, że rząd nic za to nie płaci, opowiedzieli w jaki sposób się bez pieniędzy i biletu na kolej w Chicago się znajdują. Crandall otrzymał nie tak dawno temu list „poufały" od tak nazwanej „spółki trocin" w Nowym Yorku, która mu za dobre pieniądze chciała dostarczyć pieniędzy sfałszowanych. Gdy z odpisu jego oszuści ci widzieli, że ptaszek da się schwycić na lep, przysłali mu niby to na okazkę dolarówkę dobrą donosząc, iż jest sfałszowaną. Jak najprędzej zaciągnął hipotekę w wysokości $150 na przyrządy swe balwierskie i w towarzystwie Harta, który zabrał ze sobą swe oszczędności, udał się do Nowego Yorku, w celu zakupienia pieniędzy sfałszowanych i zbogacenia się za ich pomocą. Tutaj stali się towarzysze ofiarami owych oszustów sprzedających trociny zamiast sfałszowanych pieniędzy. Pozostało im zaledwie tyle, iż mogli przybyć do Chicago. Pieniądze na bilet kolejowy do La Crosse Crandall niezawodnie będzie musiał sobie zarobić upiękazaniem twarzy obywateli chicagoskich.

— Jan Sianka, 14 letni syn polskich rodziców mieszkających pod No. 758 W. 17 str., dostał się w piątek tak nieszczęśliwie pod pociąg Chicago Milwaukee i St. Paul kolei na rogu 42 ulicy i Ashland Ave., iż utracił nogi.

— Michalina Cherzach, 10 letnia dziewczynka, której rodzice pod No. 92 Ruble ulicy mieszkają, wpadła w piątek do rzeki w pobliżu 22 ulicy i utonęła.

— Anarchista Neebe został puszczony na wolność stawiwszy kaucyą w wysokości $17.000.

— W niedzielę został uwięziony Seliger jeden z najzaciętszych anarchistów.

— „Daily News" donosi, że towarzystwo „Kościuszki" ofiarowało $500 na pomnik Tadeusza Kościuszko, mający być wystawiony w Humboldt parku.

WASHINGTON.

Washington, 2 czerwca. Za wnioskiem Hatcha (Missouri) uchwalono w izbie reprezentantów upodatkować oleomargaryn i wprawdzie ma się płacić ośm centów za funt.

Stowarzyszenie rzemieślnicze w zachodniej Pennsylwanii, liczące około 70,000 członków, zaprotestowało przeciw upodatkowaniu oleo margaryny.

W senacie przyjęto wczoraj „bill", ażeby listonosze pracowali tylko ośm godzin dziennie.

Przyjęto także „bill" nie dozwalający cudzoziemcom nabywać gruntów związkowych.

Washington, 2 czerwca. Ślub prezydenta i panny Franciszki Folsom odbył się dziś o ½8 wieczorem. Ślubu udzielił pastor Suderland w asystencyi brata prezydenta, pastora Williama Cleveland. Nastąpiła mała uczta. O 8½ godz. wyniosła się młoda para pobocznemi drzwiami z białego domu, uchodząc w ten sposób rozlicznym reporterom różnych gazet, wsiadła do gotowego powozu, udała się na dworzec Baltimore i Ohio kolei i wyjechała do Deer Park w stanie Maryland, miejscowości położonej 226 mil od Baltimore.

Obecnymi przy ślubie byli ministrowie (wyjąwszy Garlanda), ich żony i niektórzy z najbliższych krewnych Clevelanda i panny Folsom.

Królowa angielska życzyła Clevelandowi pomyślności drogą telegraficzną.

Washington, 3 czerwca. Jedną z ostatnich czynności prezydenta przed ślubem jego było ułaskawienie za kradzież na 5 lat domu poprawy skazanego kasyera banku znanego pod nazwą „National Bank of the Republic" — Bigelowa, który był rzetelnym człowiekiem, póki spekulacye go nie doprowadziły do tego, iż okradł kasę banku powyżej wymienionego.

— Bill oleomargarynowy przyjęty dziś w izbie reprezentantów opiewa, że masło jest żywnością, składającą się wyłącznie z mleka lub śmietany z dodatkiem lub bez dodatku soli, z dodatkiem lub bez dodatku materyi jakiejkolwiek nadającej jej żółtej barwy. Oleomargarynem zaś nazywa się każda substancya, fabrykowana z olemargarynu, z oleo, z oleju oleomargarynowego, z butteryny, z lardyny, ze suiny lub „neutral'u, każda mięszanina z powyższych materyi, każdy ekstrakt ze smalcu lub łoju, każda mięszanina z łoju, tłuszczu bydlęcego, tłuszczu nerkowego, smalcu, „quotto" lub innej materyi nadającej barwy, tłuszczu z kiszek, odchodów tłuszczu, — która ma zastąpić masło i za takowę ma być sprzedawaną.

Fabrykanci takowej mięszaniny mają opłacać rocznie $ 600, handlarze hurtowni $ 480 i handlarze zwyczajni $ 48. Każdy fabrykant i sprzedawacz oleomargarynu, który nie płaci podatku przeznaczonego, podpada karze.

Każda wiązka — czy to w naczyniach, paczkach i t. d. musi być oznaczona stęplem i karteczką. Za funt oleomargarynu płaci się 5 centów podatku. Kto kupuje lub przyjmuje oleomargaryn, który nie jest naznaczony podług powyższego prawa, aby go sprzedawać, podlega karze.

Washington, 4 czerwca. W senacie uchwalono wynagrodzić ofiary hecy chińskiej w Rock Springs, Wyoming Ter.

— Manning, minister finansów, który nie dawno temu ciężką był złożony niemocą, z powodu wątłego stanu swego zdrowia, podał się do dymisyi. Prezydent Cleveland nie przyjął takowej, udzielając Manningowi „urlop" aż do 1go października, oświadczając zarazem, że będzie można w sprawie tej dalsze przedsięwzięć kroki, gdyby do oznaczonego dnia stan zdrowia ministra nie miał się polepszyć. Manning cofnął rezygnacyę i udał się do kąpiel w Hot Springs, Arkansas. Urząd jego będzie tymczasowo sprawował podsekretarz finansów Fairchild.

AMERYKA.

Z Minnesoty, Dakoty, Iowa, Nebraska, Wisconsin, donoszą, że stan ziemiopłodów polepszył się wskutek lekkich deszczów w ostatnich dniach. W Iowa mniejsze ziarno stoi wybornie, lecz kukurudzę trzeba było w wielu miejscach sadzić po drugi raz. W Illinois zboże i kukurudza rosną pięknie. Susza w Kansas zaszkodziła wszystkim ziemiopłodom.

— Z Tombstone, Ari., donoszą, że 100 Apachesów opuściło rezerwacyę, którzy palą i rabują w powiatach Graham i Cochise.

— Sąd przysięgłych (Grand Jury) w Seattle, Wyoming Ter., wniósł skargę przeciw 10 herszom, którzy wywołali hecę przeciw Chińczykom. Okazuje się z dowodów sądowi przedłużonych, że w Stanach Zjednoczonych istnieje towarzystwo mające nazwę „Red American International Working-men's Association", którego celem jest „znieść teraźniejszy rząd i na jego ruinach ustanowić państwo socyalistyczne". Celem tego towarzystwa jest także wkradzać się do wszystkich stowarzyszeń robotników, a zwłaszcza do „Rycerzy pracy" i starać się o to, aby urzędnikami byli wybrani *inteligentniejsi* socyaliści, wywoływać niepokój między ludnością i popierać wszelkie rozruchy. Towarzystwo to liczy, że wybrzeże nad oceanem spokojnym, jest najlepszą okolicą, w której można pracować dla anarchizmu." W przeszłej jesieni utworzono poboczne gałęzie tego stowarzyszenia w Seattle, Tacoma, Olympia i innych miejscowościach nad zatoką „Puget Sound." Heca chińska była tylko pozorem, aby tem więcej zwolenników uzyskać dla tego związku.

Inteligenci tego towarzystwa, uczą się w jaki sposób używać dynamitu a w swoim czasie chcą zabrać wszystkie arsenały i składy zasobów wojskowych, popsuć koleje, aby wojsko nie mogło przybyć w czasie przedsięwziętego buntu, dać aresztować wszystkich mężów wpływowych, którzyby wystąpiło przeciwko temu ruchowi. i t. d.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

W Milwaukee aresztowano w środę ubiegłego tygodnia 14 osób: dwóch za udział w ostatnich rozruchach robotniczych; dwunastu za spisek boykotowania.

— „Grand Jury" w Milwaukee oskarzyła następujące osoby o spisek: Pawła Grottkau, Karóla Simon, Franciszka Hirta, Antoniego Palm, Jana Protzman, Hermana Lempel; o bunt: Józefa Krajszewskiego, Henryka Gustle, Williama Strehlow, Jana Runge, Antoniego Heiba, Alberta Hoefer, Henryka Dampf, Alberta Piepenburg, Karóla Baur, Jana Gabryelskiego, Ferdynanda Luppnow i Augusta Goetz.

— Robert Schilling, wydawca „Volksblatt"u", organizator i jeden z głowniejszych rycerzy pracy milwauckich został aresztowany za spisek i boykotowanie. Puszczono go na wolność, skoro stawił $3000 kaucyi. Z tej samej przyczyny zostało uwięzionych w ogóle 70 ludzi.

Pożary i Nieszczęścia.

W Springfield, Mass., usiłowało dwoje dzieci (dziewięcio-letni chłopiec i 10 letnia dziewczynka) wdowy Richards roznieció ogień za pomocą petroleju a przytem zapaliło się ich odzienie a dzieci znalazły straszliwy zgon, nim ktoś mógł przybyć z pomocą.

— W dniu 1 czerwca wydarzyła się straszliwa eksplozya w głównym budynku fabrycznym „Unexcelled Firework Co.," pod No. 33 Benett Ave. Jersey City. Drzwi i okna zostały potłuczone; dach rozerwany na drobne kawałki. Robotnicy w liczbie 200 uciekali na wszystkie strony. Pożar został „w krótkim czasie uśmierzony przez straż ogniową. Nie obyło się atoli bez ofiar ludzkich. Howard Johnson, 24 lat stary, został zabity na miejscu a 21 letni James Barker otrzymał śmiertelne rany.

Przestępstwa.

Herszt anarchistów Johan Most został w dniu 2 bm. skazany przez sędziego kryminalnego Smyth w Nowym Yorku na rok więzienia w domu robotniczym (Blackwells Island) i $ 500 kary pieniężnej; towarzysz jego na 9 miesięcy więzienia i $ 250 kary, Schenck na 9 miesięcy więzienia.

Przy ogłoszeniu wyroku żałował sędzia, że prawo nie dozwala mu wyznaczyć większą karę. Most zasłużyłby nawet na śmierć, gdyż jest największym łotrem, który kiedyś stawał przed sądem, Braunschweig jest prawie takim samym łotrem; Schenck zaś, mówił sędzia, został, o ile mu się zdaje, przez swych towarzyszy, zwiedzionym, lecz zasługuje na surową karę, aby przez to dać przestrogę jemu i innym zwolennikom nauk Mosta.

Most uczy się obecnie kowalstwa, Braunschweig pracuje przy maszynach a Schenck uczy się fabrykacyi obuwia.

— Dwadzieścia mil od Coffeeville, Kas., znaleziono pewnej nocy ubiegłego tygodnia zamordowanych; doktora Jerzego W. Pyle, jego żonę, dwoje dzieci i służącego. Widoczną jest rzeczą że zostali zabici siekierą. Tej samej nocy zamordowano pewną wdowę i syna jej, mieszkających o pół mili drogi tylko od domu dr. Pyle. I te osoby zostały zabite za pomocą siekiery. Mordercę schwytano. Jest nim niejaki John Stevens, którego dr. Pyle kazał kiedyś uwięzić za kradzież.

— Charles A. Buddensiek, znany budowniczy w Nowym Yorku, który się stawiał domów, lecz prawdziwe pułapki na ludzi, a który za to został skazany na 10 lat domu poprawy i $ 500 kary pieniężnej, został w dniu 3 czerwca wysłany do Sing-Sing (domu poprawy stanu New York).

— W Omaha, Nebr., aresztowano w czwartek Balthazara Rau, jednego z anarchistów, którego policya chicagoska od kilku dni już szukała za udział brany w rozruchach anarchistycznych na Desplaines ulicy.

— W Stephensport, Ind., pokłócili się o politykę w piątek Jan S. Gentry i Dr. Agee tak, iż Gentry doskoczywszy zadał przeciwnikowi swemu takie cięcie nożem, iż tenże na miejscu ducha wyzionął. Gentry jest demokratą, dr. Agee był republikanem Jeden i drugi był nietrzeźwym.

— W czwartek otrzymał „Van Wert National bank" w Van Wert, O., przez „United States Ekspress" od „Union National bank'u" w Cincinnati paczkę, która miała zawierać $ 10,000. W paczce atoli nie znaleziono żadnych pieniędzy, lecz tylko watę i papier różnego gatunku. Trzeba dodać, że przesyłka spóźniła się o jeden dzień. Nie wiadomo dotychczas, gdzie i w jaki sposób pieniądze zostały skradzione.

Kronika pracy.

Konwencya rycerzy pracy w Cleveland, O., zakończyła się w dniu 3 czerwca po 10 dniowej sesyi. Konwencya ta została zwołaną dla uregulowania następujących punktów: rozruchy na północnym zachodzie; uregulowanie strajków i boykotów, stosunki rycerzy do stowarzyszeń rzemieślniczych (Trades Unions); szybki wzrost stowarzyszenia robotników. Nie wiadomo co tam uchwalono w kwestyi rozruchów i niesłusznych strajków i boykotowania. Uregulowano przyjmowanie nowych członków i odwołano pełnomocnictwa dawne 600 organizatorom. Co do prawodawnictwa dla robotników została wysłana petycya do kongresu, aby grunta rządowe były dawane tylko obywatelom amerykańskim, aby rząd starał się opiekować tymi, znajdujące się w rękach stowarzyszeń i korporacyi zagranicznych i aby system bankowy został uregulowany przez założenie banków pożyczkowych w każdym powiecie.

— O przemyśle stali i żelaza w Pittsburgu pisze tamtejszy „Beobachter". Handel żelazem jest o wiele ożywieńszy. W dziewiętnastu walcowniach pracuje się obecnie zupełnie dobrze. Tak samo w kuźniach i hutach żelaza w Chartries, w fabryce Millvale i hucie żelaza „Vesuvius." Widoki od dawna lat nie były tak dobremi, jak właśnie teraz. W siedmiu fabrykach stali pracuje się przy 195 piecach. Tak samo ruch się ożywia w fabrykach stali. W „Black Diamond" stalowni pracuje się dzień i noc i wyrabia 150 ton stali dziennie. Tak samo w fabryce Spanga. Popyt o rury żelazne jest także bardzo znacznym. Cztery firmy mają tyle czynienia, iż muszą skupować stare żelazo. Właściciele fabryk „Republic, Clinton i Vesuvius i „Graffa, Bennett & Co., w Millvale, nie mogą wcale wyrabiać tyle żelaza potrzebnego do fabrykacyi rur, ile mają zamówień. Co dzień wyrabia się przeszło 400 ton takiego żelaza, nie wliczając tego, które się wyrabia w „National Tube Works" w McKeesport".

Farmerzy i koleje.

W jednym z przeszłych numerów doniesliśmy już Czytelnikom, że w pewnym dniu sprzedano w Chicago przesyłkę kukurudzy z Nebraski po 27 centów za buszel; z tej kwoty pozostało farmerowi przesyłającemu kukurudzę 5 c. — wyraźnie tylko pięć centów — za buszel. Reszta — 22 centy — poszła na zapłacenie kolei, komisyi i t. d. W innym przypadku otrzymał farmer tylko $ 26 50 za 550 buszli kukurudzy; $ 147.50 poszło na zapłacenie kosztów przesyłki.

Są to przypadki wyjątkowe może, które atoli udowodniają, że prawie farmer nie przyniesie mu przy teraźniejszych niskich cenach zboża korzyści póty, póki kompanie kolei zachodnich z niego będą zdzierać tak wysoką płacę za przesyłkę jego produktów. Że to jest czystem zdzierstwem widzimy stąd, że koszta przesyłki zboża z Chicago do Nowego Yorku koleją a z tamtąd okrętem do Liverpoolu i Londynu — na przestrzeni ośm razy tak wielkiej — wynoszą bardzo mało tylko więcej, jak koszta przesyłki z okolic na zachód rzeki Missouri leżących, do Chicago.

Jeżeli kompanie kolejowe nie zaniechają swego zdzierstwa, to łatwo możemy się doczekać, że w przypadku dobrego zbioru pszenicy w Europie i Indyach zostanie pszenica indyjska przesyłaną na targ nowo-yorski, tak, jak to już obecnie się dzieje z ziemniakami. Przez całą prawie zimę i wiosnę przywoził i przywozi każdy parowiec europejskie kartofle w większej lub mniejszej ilości do Nowego Yorku. Tak przywiózł nie tak dawno temu bremeński parowiec „Fulda" 1200 miechów, a kilka dni przedtem parowiec należący do White Star linii nawet 22,000 miechów kartofli do Nowego Yorku. I dla czego to? Nie dla tego, że ziemniaki europejskie są lepszymi od ziemniaków tutejszych — lecz dla tego, że w Hamburgu, Bremen lub Londynie można kupić za 50 c. beczkę kartofli, za którą w Nowym Yorku się płaci $ 2.25, tak, że po opłaceniu przesyłki i cła, (15 centów) importerowi pozostaje się jeszcze wielki profit. I z Nowej Szkocyi, Nowego Brunświcku i innych wysp przysyłają farmerzy kartofle na targ nowojorski. W roku ubiegłym przywieziono z zagranicy do Nowego Yorku tylko dwa miliony buszli kartofli.

Wszystkie kartofle, które się rocznie w Nowym Yorku spotrzebują, mógłby dostarczyć stan Michigan i zachodnia część stanu New York. Lecz łakomstwo kompanij kolejowych nie pozwala na to; ceny ich są tak wysokie, że z każdych trzech buszli, które przewożą, dwa są potrzebne dla zapłacenia przesyłki a farmerowi pozostaje się tylko zapłata za jeden buszel.

Smutny ten stan rzeczy jest dowodem, jak ważnemi a nawet i koniecznem jest budować kanały jak n. p. Hennepin kanał lub inne, aby mógł konkurować z kolejami, a wtenczas mógłby farmer tanim kosztem przesyłać swe ziemiopłody od rzeki Missisippi do Chicago i do innych miast położonych nad wielkiemi jeziorami.

Masło sztuczne i kongres.

W izbie reprezentantów w Washingtonie toczyły się w ostatnich tygodniach rozprawy, czy oleomargarin, butterine i tym podobne produkcye mają być upodatkowane lub też nie. Upodatkowanie sztucznego masła ma swoich przyjaciół — nieupodatkowanie także.

Za upodatkowaniem są zwłaszcza farmerzy, którzy widząc, że wielu ludzi używa masła sfałszowanego, są zmuszeni zniżyć cenę masła prawdziwego. Naprzeciw zaś występują fabrykanci owego masła, którzy włożyli niezmierne sumy w ten przemysł, gdyż musieli przecież kupić kotły, maszynerye, stawiać fabryki i t. d. do jego fabrykacyi potrzebne, a którzyby wielką poniesli szkodę, gdyby je wysoko upodatkowano. Pierwsi twierdzą, że czyste łatwo strawne prawdziwe masło nie powinno być wyparte z targu przez mięszaninę nie tak łatwo strawnych, a za tem bardziej zdrowiu szkodzących tłuszczów, — drudzy mówią, że każdy ma prawo jeść, co mu smakuje i że niesłusznem byłoby pozbawiony sposobności kupowania tłuszczu potrzebnego do jego pokarmu, bo ceny masła prawdziwego że śmietany są bowiem często zbyt wysokie. Innemi słowy że nie powinno się nikogo, który może i chce jeść masło sztuczne, wstrzymać od kupowania i jedzenia jego, tak samo jak się nie zabrania nikomu kupować smalcu, używanego przez wielu zamiast masła.

Przeciw temu nie można nie uwić, gdyby tylko fabrykanci a jeszcze bardziej handlarze tem masłem nie starali się oszukiwać publiczność przez sprzedawanie masła sfałszowanego za prawdziwe. Dla tego też żądano już dawno za ustanowaniem praw surowo karzących tych, którzy fałszywe masło sprzedają. W wielu stanach uchwalono już takowe prawa, lecz do tego czasu mało kto postępował podług nich. Słuszną też jest rzeczą, że kongres zajmuje się tą kwestyą, gdyż przecież sprawa ta tyczy się całych Stanów Zjednoczonych. Gdyby uchwalono prawo, któreby uniemożebliwiało sprzedaż sfałszowanego masła za prawdziwe po większych i mniejszych targach, natenczas byłyby interesa wszystkich zabezpieczone, i nie potrzebaby go zupełnie z targów usunąć przez za wysokie upodatkowanie go.

„Bill" do prawa tego wniesiony, opiewa, że od każdego funta takiego masła ma się płacić dziesięć centów podatku i że nie ma być wolno sprzedawać go w ilościach ważących mniej jak 10 funtów. Oprócz wielu innych poprawek do tego wniosku zrobił także Adams z Illinois jednę, w której nadmienia, że pięć centów podatku od funta wystarczałoby, i że fabrykanci mają wprawdzie sprzedawać oleomargarin itd. w paczkach dziesięcio-funtowych tylko, lecz że owe dziesięć funtów ma być podzielonych na pojedyńcze funty, z których każdy tak jak tytoń ma być oznaczony stęplem podatkowym, numerem i nazwiskiem fabrykanta.

„Bill" oleomargarynowy został nareszcie w dniu 3 czerwca w izbie reprezentantów przyjęty. Co „bill" ten opiewa, podajemy w innej kolumnie dzisiejszego numeru „Gazety Polskiej."

Kronika kościelna.

Arcybiskup Kenrick ze St. Louis, jako delegat apostolski został upoważniony przez Ojca św. do przewiezienia oznaków godności kardynalskiej arcybiskupowi Gibbons w Baltimore. Arcybiskup Kenrick wyjedzie ze St. Louis w dniu 28 bm. a wręczy oznaki w dniu 1 lipca.

— W czwartek został ogłoszony list pasterski arcybiskupa Heiss i biskupów kościelnej prowincyi milwaukskiej, którzy nie dawno temu byli zgromadzeni na soborze prowincyalnym w Milwaukee, po wszystkich kościołach tej prowincyi. Na wstępie opiewa list pasterski, że sobór na to się odbył aby rozszerzyć, wyświetlić i zastósować do spraw prowincyi prawa uchwalone na soborze plenarnym w Baltimore w listopadzie 1884. Następują napomnienia, aby każdy wypełniał wiernie powinności swe religijne; dalej jest wzmianka o kościołach parafialnych, którą to kwestyą szczegółowo rozbierano na soborze prowincyalnym i plenarnym. Pod tym względem opiewa list pasterski pomiędzy innemi:

„Obowiązkiem naszym jest przeprowadzić przepis, że aż do pewnego czasu zależnego od warunków lokalnych, każda parafia katolicka powinna posiadać szkołę katolicką. Ksiądz, któryby zaniedbał świętego tego obowiązku jest niegodnym swego stanowiska, a kongregacya, któraby była powolną i ociężałą w wybudowaniu i utrzymaniu szkoły parafialnej nie może się spodziewać otrzymać błogosławieństw religijnych, których nie chce zabezpieczyć dla dzieci.

Dalej opiewa list pasterski, że na soborze plenarnym przysposobiono katechizm w języku angielskim aby naukę religijną ułatwić. Wskazuje także w jaki sposób wybierać nauczycieli dla szkół parafialnych i polecą zamianowanie rady dozórców czyli inspektorów, któryby w roku raz lub dwa razy szkoły odwiedzali.

List wspomina także o kwestyi kapitału i płacy i powiada, że to jest stara ta różnica, wyświetlona w piśmie św., pomiędzy bogatym i ubogim:

„Jeżeli kapitaliści postępują podług reguły pogańskiej kupując pracę na najtańszym targu, natenczas Bóg nie jest z nimi, a jeżeli robotnicy sobie wyobrażają, że wszyscy ludzie powinni mieć równy udział w wygodach i uciechach życia ziemskiego, to muszą wiedzieć, że Boska Opatrzność postanowiła inaczej. Przemysł i trzeźwość były zawsze korzystniejszemi dla natury ludzkiej społeczeństwa jak bogactwa i rozrzutność. Popełnienie niesprawiedliwości jest zawsze złem, ucierpienie jej możeby błogosławieństwem. Otwet nie jest nigdy dozwolonem, lecz kościół gromadził podczas wieków średnich robotników w cechy, a ndze, który robotnicy dzisiaj cierpią nie była znaną przed XVI stuleciem. Stan rzeczy zmieniłby się wnet, gdyby bogaci się zastósowali pod prawidłem: „Jaką miarką mierzycie taką wam odmierzonem będzie".

List pasterski jest podpisanym przez arcybiskupa Heiss, Milwaukee; biskupa Seidenbusch z północnej Minnesoty, bisk. Ireland ze St. Paul; biskup. Vertin z Marquette; bisk. Marty z Dakoty; bisk. Flasch z La Crosse i ks. Katzer, administratora (teraz biskupa) dyecezyi Green Bay.

* Warszawski „Kuryer Poranny" pisze: W tych dniach bawił w naszem mieście p. Jerzy Gresham, młody Amerykanin, syn wysokiego dygnitarza w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie sir John'a Greshama, generalnego dyrektora poczt. Amerykański gość, przez babkę z domu Łyskowińską, solidaryzuje się z polską narodowością, niezbyt przez samo urodzenie lecz, dzięki zasadom wszczepionym przez zacną rodzicielkę, pan Gresham doskonale mówi po polsku i nikt by nie poznał, że słysząc go rozmawiającego, iż pierwszy raz w życiu odwiedza kraj macierzysty. Ale bo też za sprawą wiem naszej rodacki cały dom dyrektora Greshama jest po polsku, a wszystkie dzieci mówią naszym językiem równie dobrze jak angielskim. John Gresham z przywiązania do tony naszej był się mowy rodzinnej i w niej z rodziną spowinowaconą korespondują. Głównym celem wyprawienia p. Jerzego Greshama było zapoznanie się z rodziną matki, która młodem dziewczęciem w raz z ojcem, p. Łyskowińskim, kraj opuściła. Gość z za oceanu, zabawiwszy krótko w Warszawie, pojechał w Lubelskie, do rodzonego wuja matki a swego dziadka, który jest bezdzietny i pragnąłby p. Greshama zatrzymać stale w kraju.

* Nowo-zamianowany biskup w Green Bay, Wis., ksiądz Katzer, następca po śp. biskupie Krautbauer urodził się w Linz w Austryi i jest obecnie 40 lat starym. Studya swe kapłańskie odbył w „Salesianum" w Milwaukee i dla wysokiego swego wykształcenia został zamianowany profesorem tego zakładu, który to urząd sprawował przez lat 10. Od kilka lat był wikaryuszem jeneralnym dyecezyi Green Bay, a po śmierci ks. biskupa Krautbauer, który nagle umarł w dniu 18 grudnia został zamianowany administratorem tej dyecezyi przez arcybiskupa Heiss.

HUMOR i PRAWDA.

Wieśniaczka: „Proszę pana doktora, mój Michałek zachorował na ospę".

„Doktor: „Tak — dobrze; zaraz u was będę."

Wieśniaczka: „Prosiłabym pana doktora, aby się jeszcze wstrzymał z kilka dni, bo dziewczynka nasza może ją też dostanie; toby pan doktor mógł ich razem leczyć."

— W kółku przyjaciół mówiono o małżeństwie. „Moja żona i ja jesteśmy jedno, mówił jeden z nich". „To nic" odpowiada drugi. „Ja i moja żona jesteśmy dziesięć." Na zapytanie, jakimby to sposobem mogło być, odpowiedział: „Moja żona jest jedynką, a ja jestem zerem a więc jesteśmy — 10.

— Farmor: Czy to kolej wasza ma przechodzić przez tę stodołę?

Inżynier: „Tak jest. Nie możemy sobie inaczej pomódz."

Farmer: Słuchajcie przyjaciele! W tem mam też coś do pomówienia. Czy myślicie, że nie mam nic innego do pracy, jak tylko stać tu i otwierać lub zamykać bramę stodoły za każdym pociągiem który tędy będzie przechodził.

Niestrawiony pokarm

w żołądku wyrabia kwas, który działa na górną część gardła i na podniebienie wywołując zgagę. Z pokarmu niestrawionego powstaje także gaz, który jest przyczyną „wiatru w żołądku" i uczucia jakoby organ ten się rozszerzał. HOSTETTERA BITTERS są o wiele lepszem lekarstwem w przypadku kwasu i nadęcia żołądka, jak alkaliczna sól n. p. tak nazwany „hartshorn" lub też węglik sody. Szklanka od wina „Bitters'u, przed obiadem lub po nim, zawsze będzie działać jako pewny i skutkujący środek. Wyborne to lekarstwo na trudność trawienia czy jest nader dolegającą lub chroniczną, zapobiega także i leczy febrę malaryalną, zatwardzenie, choroby wątroby i nerek, nerwowość i słabość w ogóle. Osoby, które czują, iż tracą siły swe, powinny użyć natychmiast wybornego tego i wzmacniającego lekarstwa.

☞ Czasopismo pewne w artykule wstępnym w zeszłym tygodniu opiewa, że redaktor gazety polskiej mającej najwięcej abonentów w Stanach Zjednoczonych jest wolnomularzem, i prosi wszystkich katolików, aby się zań modlili. Nie wiemy przeciwko komu cios ten jest wymierzony czy przeciw wydawcy lub redaktorowi. Obaj są za nadto dobrze znani w Chicago i w całych Stanach Zjednoczonych, aby kto w brednie takie uwierzył. Czyż były redaktor Kuh-jaw-juk a nie może wymyślić coś lepszego aby „Gazecie Polskiej" zaszkodzić. Tajne przymierze pomiędzy panami D. i B. aby szkodzić „Gazecie Polskiej" — to ile można, jest nam znanym. *Red. Gazety Polskiej w Chicago.*

☞ Za staraniem pana Poplewskiego w East Saginaw, Mich., został z „Gazety Polskiej" przedrukowany w „Saginaw Evening News" protest przeciw dążnościom anarchistycznym i socyalistycznym i t. d. w angielskim języku, przesłany przez sekretarza Zjednoczonych Polaków w Nowym Yorku, w imieniu delegatów różnych Towarzystw Polskich w Nowym Yorku, Brooklynie, Newark, Paterson i East Saginaw „Gazecie Polskiej."

†

Nekrologia.

— W Wojnowie umarła w dniu 12 maja r.b. Anna z Koświków Po wolska, licząca lat 96.

— W dniu 11 maja umarł w Łęczycy w Królestwie Polskiem Bolesław Grynwald.

— W Czarnokościach umarł w dniu 15 maja, Erazm Wolański.

— W Irkucku umarł zesłany na osiedlenie Ks. Franc. Skrobejko.

— W Tarnowie umarł w dniu 10 maja Jan Lipiński gwardzista z r. 1848.

— W Złotowie umarł w dniu 19 maja Maksymilian Czerwiński.

— W Zdunach umarła w tym samym dniu Adela Karzewska.

— W Krakowie umarła w tych dniach Antonina Komorowska.

— Antoni Rzewuski, porucznik wojsk polskich i weteran z r. 1830 — 31 umarł w Poznaniu w dniu 17 maja.

— W Użycy w Serbii umarł Wacław Sypniewski, lekarz wojskowy armii serbskiej. Pochodził z Ostrowa pod Gniewkowem.

— W Poznaniu umarł w dniu 15 maja dr. Teofil Matecki, żołnierz z r. 1830.

— W Kluczborgu umarła w dniu 17 maja Helena z Daszkiewiczów Łukomska.

— W Szubinie umarł w dniu 17 maja Dyonizy Frankowski, licząc lat 83.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ... c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ... c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, o pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet ... c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ... c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską ... c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Wł. Koraina ... c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ... c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna oparta dzo wzruszająca z starożytnych czasów ... c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ... c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował W. Dyniewicz ... c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ... c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ... c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej ... c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wiesoze dzieci ... c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR i OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA i BOLESŁAW ŚMIAŁY, król Polski, przez Alex. Bednawskiego ... c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania starego organisty Franciszka Gąszarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ... c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ... c. 10
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ... c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ... c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ... c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BUKZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ... c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ... c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ... c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orłem ... c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ... c. 5
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ... c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ... c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ... c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ... c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasye ... c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ... c. 5
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ... c. 10
36. DWIE MSZE i NIESZPORY po polsku ... c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ... c. 10
38. DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ... c. 10
39. KATECHIZM większy ... c. 25
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3. Moc Duszy, opowiada nie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ... c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łóżu ... c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 ... c. 10
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ... c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ... c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ... c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ... c. 75
48. KRWAWA NOC ... c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ... c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ... c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ... c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św., Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. ... 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ... c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt. ... c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIE OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ... c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ... c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne ... c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego. Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ... c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ... c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia ... c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ... c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) ... c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ... c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Kosztańskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ... c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchytą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir ... c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ... c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ... c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE. 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 15
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ... c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ... c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ... c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ... c. 25
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.) ... c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku ... c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ... c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ... c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce przez K. K. ... c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześcianstwa pod Wiedniem ... c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ... c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Bruchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ... c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ... c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania ...nastego, w mocnej oprawie ... c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ... c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego oprawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ... c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ... c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciańskich. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ... c. 5
92. NIEPRZEBŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ... c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski ... c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ... c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ... c.
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt ... c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ... c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem ... $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ... c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ... c 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ... c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septyniu Mokitoju iż Lankiszko ant Letuwiszkos kałbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta." ... c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ... c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ... c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów ... c. 30
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza ... c. 10
111. PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza ... c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół poslkich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie ... c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego ... c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena ... c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego ... c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce ... c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki ... c. 15
120. BOCHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki ... c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biskuits, muffins, pies i t. d. ... c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem ... $1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. ... c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci ... c. 25
125. ŚŚ. CYRYL I METODY Apostołowie Słowian ... c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego ... c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida ... c. 15
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz ... c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego ... c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego ... c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka ... c. 30
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH przez W. Anczyca ... c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego ... c. 5.
135. KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej ... c. 15
136. KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S. ... c. 15
137. ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ ... c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską ... c. 10
139. NOWY SOWIZDRZAŁ i awantury jego, ozdobiony ośmiu obrazkami ... c. 40 w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ ... c. 10
142. Na DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski ... c. 10
143. PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stośka czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena ... $2.85
144. GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski ... c. 15
145. RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.) ... c. 25
146. ŚW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego ... c. 50 (trzy za 1.00.)
147. TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski ... c. 50
148. JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego ... c. 50 Ta sama w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 75
149. A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego ... c. 10
150. KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu ... c. 30
151. LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski ... c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
152. LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i datkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego ... c. 30
153. KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami, F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba ... c. 50 trzy egzemplarze ... 1.00
154. DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci. c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
155. ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka ... c. 10
156. POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera: 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata, 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sierota, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta, 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena ... $ 1.00 W mocnej oprawie ... $ 1.35
157. PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać). Napisał J. W. X. Biskup de Segur ... c. 35
158. NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nienstanna, czyli opis pod powyższą nazw znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka 1 sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. Ś. U. S. T. I O. P. d. ... c. 15
159. PROBOSZCZ z KUKULEWA, podług Daudeta opracował Wiktor Karłowski ... c. 5
160. KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską ... c. 15
161. HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu ... c. 20
162. OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r. przez Cbwalibora ... c. 30
163. WYGRANA W KARTY, powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski ... c. 20 Ta sama w mocnej oprawie ... c. 35
164. NIEPOSŁUSZNA, streścił A. Parysso c. 5
165. PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. N. Kamińskiego ... c. 10
166. PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające ... c. 30
167. BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Heyduckiego kapłana w Weesen w Szwajcaryi. ... c. 20
168. CO. PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka. 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwika i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. trzy przyjaciółki, powiastka, ... c. 30
169. HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magelonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem różne przygody, smutki, pociechy szczęścia i nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca ... c. 30
170. OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760 — 1767 spisał i Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... $1,25
171. PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku ... 15c.
172. ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie życia amerykańskiego. ... 10c
173. DROGA KRZYŻOWA, ułożona według św. Leonarda, przez X. Mycielskiego T. J. tudzież gorzkie żale i modlitwy o męce pańskiej. ... 10 c.
174. DZIECI WDOWY, powieść moralna. 30 c. W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... 60 c
175. ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH KATOLICKICH dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek	$2.25
Całe w skórę	$2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi	$3.25

176. PRAWDZIWY PERSKO-EGIPSKI SENNIK. Najpewniejszy sposób wygrania na loteryi według kombinacyi słynnych magików i profesorów matematyki ORLICE i t. p., tudzież wyjaśnienie tajemnic i sposobów, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. Z przeszło 200 obrazkami. ... 30 c.

GENOWEFA w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60

POSZUKIWANIA

Anna Pionka z Ryszków, rodem z Babic przy Oświecimie poszukuje swego męża Andrzeja Płonki profesyi młynarskiej, zamieszkałego 15 lat temu w Babicach, który przed 12 laty opuścił żonę, a ożenił się po drugi raz w Frytku na Morawie. Ktoby znał miejsce jego pobytu niech raczy donieść do:

Stefan Ryszka.
Shenandoah, Pa.,
Box No 12.
(21–27)

Przybyłem w dniu 1 kwietnia rb. ze starego kraju do Buffalo, N. Y. Poszukuję obecnie brata mego Walerego Guziejewskiego, rodem z Huty Chojna w Królestwie Polskiem, który od trzech lat ma przebywać w Chicago. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, niech łaska wie mi doniesie pod adresem:

FELIKS GUZIEJEWSKI,
138 Detroit str., Buffalo, N. Y.

Poszukuję

dobrego stelmacha za partnera, który musi rozumieć dobrze wszystkie prace w ten zawód wchodzące i musi mieć $ 300 — 400 gotówki.

Dobry krawiec znajdzie także natychmiast dobre miejsce.

Zgłosić się można wprost, do

J. B. Lattus,
HICKMAN, KY.

Baczność Wiarusy!

Posiedzenie roczne „Gwardyi Pułaskiego“ odbędzie się w Niedzielę, 4 Lipca rb. w hali zwykłych posiedzeń. Każdy członek powinien być obecnym, gdyż będzie wybór nowych urzędników. Nieobecny podlega karze, przepisanej przez konstytucyę.

WIKTOR KARŁOWSKI,
(23–24) Sekr. prot.

NAUCZYCIELA

władającego językiem angielskim i

ORGANISTĘ

poszukuje parafia polska w Posen, Mich. Oprócz stósownej pensyi, wolne pomieszkanie i kilka-akrowy ogród. Zgłosić się do:

Rev. A. Bogacki
(x) Posen, Presque Isle Co., Mich.

Podziękowanie.

W dniu 3 bm. odbyła się majówka (picnic) Towarzystwa Tadeusza Kościuszko w Shamokin, Pa. O ecnością swoją raczyli nas zaszczycić także towarzystwa: Gwardya Warszawska z Shenandoah, Pa., i Tow. Brstniej Pomocy św. Stanisława Kostki w Shamokin, Pa., za co im jako i wszystkim biorącym udział w majówce jak najserdeczniej dziękujemy starem polskim „Bóg zapłać“. Przyjdzie czas to się odwdzięczemy w inny sposób.

W imieniu Tow. B. P. Tadeusza Kościuszko.
Stanisław Weyna, kap.

Z drukarni „Gazety Polskiej“ wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej“ w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posela się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

OBRAZY
POLSKO-NARODOWE,

któremi każdy Polak w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Amryki w siedmiu kolorach rozmiaru 11 ×14 cali po c.75.

BLUM & BLUM

Niemiecki i Polski Adwokat, R. 25, 95 Dearborn str. Chicago. Bióro otwarte od 2 do 5 po południu.
(Aug. 1—86.)

☞ W No. 19 „Gazety Polskiej“ (13 maja) była wydrukowana korespondencya z North Prairie, Morrison Co., Minn., w której autor jej się uskarza, że Polacy w North Prairie nie mają uznania itd. W tych dniach otrzymaliśmy od proboszcza tej miejscowości, księdza Nagle, korespondencyę, w której tenże oświadcza, że korespondent, jeżeli nie kłamie to się myli. Nasamprzód powiada ks. Nagle, że w North Prairie nie ma 150 familii polskich, rejestr kościelny bowiem wskazuje, że ich jest tylko 103; dalej mówi, że kazania w polskim języku odbywają się co dwa tygodnie, a w wielkie święta jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, i Zielone świątki jest kazanie w niemieckim i polskim języku. Ksiądz Nagle wcale też nie jest przeciwko temu, aby Siostry były sprowadzone dla szkoły i żąda, aby korespondent dostawił świadków, którzyby udowodnili, że on (ks. Nagle) kiedykolwiek przeciwko temu występował. Co do zarządu kościelnego, powiada ks. Nagle, że Polacy mają w nim dwóch zastępców, a Niemcy tylko jednego. Na ostatku radzi proboszcz, aby korespondent ogłosił swe nazwisko „bo tylko kłamstwo boi się światła słonecznego“.

(Dla braku miejsca nie mogliśmy podać korespondencyi w całej jej osnowie. Nazwa korespondenta jest nam znaną, lecz na własne jego życzenie nie podaliśmy jej. *Red*).

Większa gorycz, aniżeli śmierć.

— przetłomaczył —
J. WŁA. STUDNICKI
z Long Branch, N. J.

Ciąg dalszy.

ROZDZIAŁ X.

Dwadzieścia lat znaczy bardzo wiele w życiu człowieka. Lecz dwadzieścia lat nie zmieniły wielce Gertrudy. Pomimo iż przeżyła już 38 wiosnę, nie liczyłbyś jej więcej jak lat 25. Na pięknej jej zawsze twarzy nie było najmniejszej fałdki, czoło było białe i gładkie jak zawsze, tylko włos jej ściemniał cokolwiek.

O Leonie nie zapomniała nigdy, lecz utraciła nadzieję, że go kiedyś zobaczy, czas ukoił jej boleść. Jedyną jej pociechą był jej syn z małżeństwa z hrabią. Chociaż go miłowała jak matka powinna dziecię swe kochać, to jednak nie czuła tej namiętnej miłości, jak ongi do pierwszego swego syna Leona, o którym mężowi już nigdy nie wspominała.

Hrabia kochał ją zawsze zarówno, a gdy po owej wizycie w stolicy, która w innym rozdziale była opisana, widział jej smutek i ból, krajało mu się serce, lecz zamiaru swego nigdy nie zmienił, a teraz, choćby był chciał jej syna oddać, nie mógłby tego uczynić, gdyż nie wiedział nawet, co się z nim stało.

W rok przed przybyciem Wehlanda i Leona miała Gertruda dziwny sen w którym widziała syna swego wyrosłego na pięknego młodzieńca, zyskującego sobie sławę w świecie. Sen ten dziwny jakiś wywarł na nią wpływ tak, iż nabrała otuchy i stała się weselszą. Miała nadzieję, iż syna swego jeszcze kiedyś obaczy. Każdy widział zmianę w usposobieniu hrabiny i cieszył się z tego, lecz nie mógł prawdziwej przyczyny odgadnąć.

Rozalia Weiden, o której wspomnieliśmy, była śliczną i wesołą dziewczyną, do której hrabina była bardzo przywiązaną. — Młody hrabia był w Bonn na uniwersytecie; ojciec jego życzył sobie, wykierować go na męża stanu.

Gdy hrabina wróciła, już nie było Wehlanda, a Leon był już na dobre zajęty odnawianiem kosztownych obrazów, jakie hrabia posiadał. Skoro tylko mogła, przyszła do galeryi obrazów. Weszła cichaczem i przypatrywała się pracy artysty. Gdy się przypadkiem odwrócił, spostrzegł na środku galeryi stojącą wysoką piękną postać, która mu się zdała być znajomą. Nagle przypomniał sobie. Była to ta sama postać, którą jakoby przez mgłę, przez sen zawsze widział — zbladł i oczy jego zabłyszczały dziwnym jakimś blaskiem. I na jej twarzy okazało się wzruszenie. Matka i syn po 20 letniem rozłączeniu widzieli się po raz pierwszy. Hrabina podała mu rękę i przemówiła do niego. Usłyszawszy jej głos, był przekonanym, że go już dawniej słyszał. — Poczęła się rozmowa to o sztuce i o innych zwyczajnych rzeczach, jak to zwyczajnie bywa, gdy nieznajomi się spotykają. Jej zdawało się gdy z nim rozmawiała, że kiedyś słyszała głos podobny do głosu młodego artysty. W toku dalszej rozmowy wyznał jej, że podobną twarz jak ona posiada, widział w snach i marzeniach swoich. Ona także oświadczyła, że już widziała twarz podobną. Tok dalszej rozmowy przerwał głos dzwonka wołającego na obiad. Przy obiedzie oczy ich wciąż się szukały.

ROZDZIAŁ XI.

Hrabina nie mogła zrozumieć, co ją tak pociągało do nieznajomego młodego tego człowieka. Rada była patrzeć na niego, słuchać dźwięcznego jego głosu. Pewnego razu podczas rozmowy oświadczył: „Zdaje mi się nieraz, że jestem jeszcze dzieckiem, że znajduję się pod wielkiemi rozłożystemi drzewami, że bawię się nad strumykiem, i że obok mnie znajduje się piękna niewiasta podobna do pani.“ „Gdzieś się pan rodził?“ pytała się Gertruda. „Nie wiem. Najdalsze moje wspomnienie sięgają czasu, gdy byłem w Wilminghein.“ „Lecz czy nie pamiętasz pan ojca, matki, krewnych?“ „Nie; mówiono mi zawsze, że jestem dzieckiem Steinerów, lecz obecnie wierzę prawie, że tak nie jest, że byłem dzieckiem przybranem, bo nigdy nie kochałem ludzi tych tak, jak podług mego zdania syn powinien miłować rodziców.“ Takie i tym podobne rozmowy prowadzili często. Hrabina nie umiała sobie wcale wytłómaczyć, dla czego czuje się tak szczęśliwą w obecności młodego człowieka. Nieraz pomyślała sobie, że jej Leon powinien tak wyglądać jak młody ten artysta.

Gdy hrabia czasem wyjechał, była hrabina bardzo zadowoloną, gdyż miała więcej czasu do przepędzenia w towarzystwie młodego człowieka.

Hrabia Albert, kuzyn Wolframa, tymczasem śledził wciąż hrabinę, lecz dotychczas nie mógł odkryć tajemnicy, którą tak silnie pragnął posiadać. Widząc ją tak poufałą i przywiązaną do malarza, rozumiał że zawiązała z nim romansik. Postanowił ją jeszcze ściślej szpiegować, i gdyby domysły jego były prawdziwemi, donieść o tem hr. Wolframowi. Nie wyrzekł się jeszcze nadziei stać się spadkobiercą wszystkich dóbr hrabiego, chociaż ten miał syna. Syn ten był słabowitym, chorowitym i mógł łatwo umrzeć, lecz śmierć ta nie pomogłaby mu nic, pókiby hrabia miłował Gertrudę jak dawniej. Chciałby ją dla tego schańbić, upodleć w jego oczach.

Pewnego razu, gdy hrabia był znów wyjechał za interesami, a kuzynek jego był zatrudniony na innym folwarku, poprosiła hrabina artystę, aby jej i wychowance towarzyszył w przechadzce do poblizkiego Bergendorf. Leon chętnie przystał.

Uszedłszy spory kawał drogi usiedli aby odpocząć nad strumykiem w cieniu drzew. Naraz odezwała się Rozalia Weiden wychowanka hrabiny: „Ach ciociu, jakże też podobien jest do cioci pan Steiner. Ma to samo czoło, te same włosy, te same oczy, te same rysy twarzy. Śmiałoby można powiedzieć, że jest młodszym bratem lub też synem cioci.“ Hrabina się zadziwiła, że sama tego nie spostrzegła dawniej, lecz spokojnym głosem odpowiedziała wychowance, że często na świecie się trafia, iż ludzie są sobie podobnymi.

ROZDZIAŁ XII.

Leon, który bawiąc u swego mistrza nigdzie nie wchodził w towarzystwo, teraz co dzień widząc młodą Rozalię Weiden, polubił to dziewczę i nawet się w niej zakochał, nim to spostrzegł. Hrabinie naturalnie nie przysło na myśl aby młody artysta mógł się w jej wychowance pokochać.

Rózia nie była dziewczyną, którąby wielki świat do piękności policzył — była jednakowoż piękną w swym rodzaju. Miała twarz małą, wielkie a piękne oczy, ciemne brwi, nizkie a białe czoło, ciemnobrunatny włos, wzrost średni. W obejściu swem była pojedynczą i przyjemną dla każdego. Wszystkiemi swemi przymiotami ujarzmiła wnet serce Leona. Ten spostrzegł wnet, że Rózia posiada niezwykły talent do rysowania; za pozwoleństwem hrabiny począł jej udzielać lekcyi. To przybliżyło jeszcze więcej młodą tę parę. Leon czuł się szczęśliwym; szczęście jego miało atoli wnet minąć. Przy owych lekcyach nie odbyło się także bez rozmowy o kwiatach i poezyi, o miłości i t. d. — Koniec końcem, że młodzi ci ludzie szalenie się pokochali. Były to dwie natury niewinne, którym przyszłość na myśl wcale nie przyszła. Gdy jednak Leon rozpoznał prawdziwy stan swego serca, dopiero począł rozmyślać o tem, że on jest tylko biednym malarzem a ona szlachcianka wysokiego rodu. Pomyślał także, jak przykrem mu będzie za kilka miesięcy opuścić to miejsce które mu się zdawało być prawdziwym rajem i wrócić do rzeczywistości, do zimnego świata.

Gdy już oboje rozpoznali prawdziwy stan swych serc i dali sobie to do zrozumienia ustały lekcye rysunków. Rozalia wynajdywała wciąż jakieś wymówki — to ją głowa bolała, to była znużoną i tym podobne. Hrabina śmiała się z dziewczyny, bo nie znała prawdziwego położenia rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 7 czerwca. Kardynał Jacobini, sekretarz stanu Ojca św. zawiadomił barona v. Schloezer, zastępcę pruskiego w Watykanie, że kościół przyjmuje warunek, stawiony przez rząd pruski, iż Watykan zawiadomi rząd o wszystkich stałych nominacyach duchowieństwa w obrębie posiadłości pruskich, i że biskupi katoliccy zostali o tem uwiadomieni.

Paryż, 7 czerwca. Książę Napoleon protestuje przeciw wydalaniu książąt z Francyi. Przepowiada iż wskutek tego wybuchnie wojna bratnia we Francyi.

270 strajkierów w Decazeville powróciło dziś do pracy w kopalniach żelaza.

Londyn, 7 czerwca. W izbie niższej został „bill“ Gladstona, żądającego samorządu dla Irlandyi (Home-rule), odrzucony większością 30 głosów.

Rzym, 7 czerwca. Na tajnem dzisiejszem Consistoryum oświadczył Ojciec św. że ks. James Gibbons w Baltimore i ks. Taschereau w Quebec i jeszcze inni zostali zamianowani kardynałami; przeczytał także nazwiska 18 nowo-zamianowanych biskupów.

Paryż, 7 czerwca. Romuńczyk pewien pokąsany przez wściekłego psa, który przybył dość wcześnie do zakładu Pasteur'a umarł na wodowstręd. Przypadek ten szkodzi wiele teoryi Pasteur'a iż wściekliznę można wyleczyć przez wszczepianie jadu wściekłych zwierząt.

Washington, 7 czerwca. Za wnioskiem Cobb'a uchwaliła izba reprezentantów zniesienie praw przedkupna (preemption), zaleśniania pustych okolic i t. d.

Louisville, Ky., 7 czerwca. Dzisiaj rano zniszczył pożar tutejszy „Grand Theatre“, „Kentucky School of Medicine“, restauracyę Brinkworth'a, część składu owoców Dennuzio i sąsiednią golarnię. Strata $69,000.

Wilkesbarre, 7 czerwca. Wskutek zapalenia się ziemnego gazu w „Mineral Spring“ kopalni zostało dziś 2 robotników śmiertelnie i czterech niebezpiecznie poparzonych. Wina to dozórcy, który oświadczył robotnikom, nim się spuścili do kopalni, iż wszystko jest w porządku.

Chicago, 8 czerwca. Szatani w postaci ludzkiej podpalili wczoraj rano budynek znajdujący się pod No. 731 i 733 S. Canal ulicy. Pożar wybuchł o czwartej z rana. Śmierć w płomieniach znaleźli 45 letni Michał Murphy, żona jego 40 letnia Anna Murphy, 12 letnia Nellie Murphy, 10 letnia Anna Murphy (córka), 10 miesięczna Aggie Murphy, 28 letnia Mary Dunkin, 4 letni Patsy Lavin, syn pani Murphy z pierwszego małżeństwa i William Hahn, rzeźnik 63 letni. Zwłoki wszystkich zawieziono do domu pośmiertnego (morgue). Wszyscy ci ludzie mieszkali na wyższem piętrze. Cudem prawie uszło śmierci 6 tygodni liczące dziecko, które znaleziono obwinięte w gruby szal.

Chicago, 8 czerwca. Wczoraj na wieczór rozpoczął się w budynku wystawy (exposition-building) bazar czyli „fair“ na korzyść nowego mającego być w krótce wybudowanego zakładu dla sierót imienia św. Wincentego a Paulo. Wystawa ta fantowa została zaaugurowana przez pochód prawie wszystkich towarzystw katolickich miasta podzielonych na 6 dywizyi. Dywizya polska (druga) z północno-zachodniej części miasta składała się z jedenastu towarzystw w regaliach. Na czele maszerowało około 100 kadetów polskich w pięknych ubiorach żuawskich. Było trzeba widzieć tych malców, jacy oni byli dumnymi! A marszałek i dwaj oficerowie na konikach zapewne nie byliby chcieli miejsca swego ustąpić nawet prezydentowi Clevelandowi.

Około 9tej godziny przybyła do budynku wystawy szósta dywizya składająca się z członków bractwa św. Krzyża. Prezydujący ob. Rend przedstawił za pierwszego mówcę najprzew. arcybiskupa ks. Feehan który mówił blizko 30 minut. Szkoda, iż treść jego mowy zrozumieli tylko w pobliżu jego się znajdujący, gdyż z powodu zaziębienia głos jego był słabym. Ponim przemówił Oglesby, gubernator stanu Illinois, Harrison, burmistrz chicagoski, sędziowie Hawes i Moran. Wszyscy mówcy pochwalali kościół katolicki w ogóle i Siostry Miłosierdzia szczegółowo dla zasług ich bezinteresownych dla cierpiących i nieszczęśliwych członków ludzkości.

Co wieczór inny program.

W przyszłym tygodniu odbędą się co wieczór przedstawienia lyriczno-muzykalne. Zaręczamy Rodakom, którzyby chcieli się udać w wieczór do „Exposition building“, że nie będą żałowali kilka centów tam straconych, gdyż zabawią się należycie i będą mieli zadowolenie, że się przyczynili do wielkiego dzieła, którego celem jest wychowanie na porządnych obywateli dziatek porzuconych przez nienaturalne matki.

Troy, N. Y., 8 czerwca. W fabryce rejlsów Rennsselaera rozsadził się wczoraj kocioł parowy, wskutek czego dwóch robotników zostało zabitych i dziesięciu ranionych.

Na wygnańców polskich pod zaborem pruskim złożono w Redakcyi „Gazety Polskiej:“

Jan Paszk,	Minto	$1.00
Tomasz Wierkus	“	1.00
W Kamrowski	“	1.00
Antoni Gerszewski	“	50
	Razem	$3.50
Z poprzedniego		282.95
	Ogółem	286.45

Wysłano dotychczas $282.95 czyli 960 marek. Obecnie wysłano $3.50 czyli 14 marek. Razem marek 974.

KSIĄŻKI
Dla Szkół Polskich w Ameryce
wydane przez
WŁ. DYNIEWICZA,
532 NOBLE UL., — — CHICAGO, ILL.

1. ELEMENTARZ MAŁY
czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza c.8
— w mocnej oprawie — — — — — c.12
2. ELEMENTARZ POLSKI
czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza, w mocnej oprawie — — — c. 25
3. PRZYJACIEL DZIECI
czyli Książka do Czytania; zastosowana dla szkół polskich w Ameryce c. 40
4. KATECHIZM POCZĄTKOWY
Rzymsko—Katolicki — — — — — c. 5
— w mocnej oprawie — — — — — c. 8
5. KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI
(mały) — — — — — c. 8
— w mocnej oprawie — — — — — c. 12
6. KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI
(większy) w mocnej oprawie — — — c. 25
7. HISTORYA ŚWIĘTA
czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie c. 12
8. DZIEJE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU
czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą ziemi świętej, w mocnej oprawie — — — c. 40
9. GRAMATYKA POLSKA
ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie — — — — — c. 25
10. ARYTMETYKA
czyli Książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie — — — c. 35
11. LISTOWNIK
dla szkolnych dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań c. 25
12. DZIEJE NARODU POLSKIEGO
ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawie po — — — 40

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. Dyniewicza,
532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill.,
jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI
NABOŻNYCH KATOLICKICH
dla użytku kościelnego i domowego.
Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek:

1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorąc w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

Listy polskie na poczcie.

871 Abraham --
872 Allasz Paweł
890 Blazek Franc
899½ Capanich Józef
906 Cimgrosz Józef
9.8 Franeczki N.
933 Frick Józefa
935 Frodyma Majk
945 Hambosik M.
951 Haw Jan
953 Heciński W.
967 Hobczek G.
973 Jordan Henryk
978 Kajut Jan
979 Kalecing Tekla
980 Kamin W.
981 Kapusta Wojciech
982 Kargus Paweł
983 Karnojski Szymon
994 Kozub Walenty
1000 Kuderski Ignacy
1001 Kuberski Józef
1003 Kumar Jan
1004 Kuna Józef
1009 Lamke K.
1011 Laskowska M.
1012 Lencki Franc
1016 Lukaszewska F.T.
1019 Majewski K.
1020 Malewicki M.
1023 Markowski J.
10 7 Majewski Ignacy
1040 Otarsz Marcin
1042 Petlo Józef
1043 Peldrimowski F.
1049 Pluceńska H.
1051 Pstkiewicz Jan
1052 Pych Jakób
1054 Ramiński Jan
1056 Raszyński F.
1064 Rakiczki Józef
1075 Schmidt M.
1076 Schuzel Jan
1034 Semrau F.
1090 Schtajnberg A.
1094 Steczkal Antoni
1099 Surowzecki J.
1100 Suwalska M.
1107 Walchar Jan
1109 Waldyn Jan
1110 Wanchort Jan P.
1111 Wedich Jan
1116 Wieteloch Jan
1122 Wrzesiński Józef
1124 Urnak L. J.
1126 Wiskochil M.
1127 Wiazny Jan
1130 Zil Wacław

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszły No. 50 51 i 52 i zawierają: Opactwo Carrow przez J. F. Smith (dokończenie); Dwie Marye, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw Tuczyńskiego. Długi, Szeroki i Bystrooki (Gawędziarz); Klara czyli zwycięztwo cnoty, powieść napisał Ks. kanonik Szmid (dokończenie). Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (dokończenie).

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
—*Brooklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
—*Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—*Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzanowski.
Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
Clover Bottom Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
Częstochowie. August L. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
Mahanoy City, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Kryger i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Bndzynski.
—*Pittsburgh, Pa.*, i Wl. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
—*Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
—*Shenandoah*, D. Szymański.
—*St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
—*Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—*Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kiellszewski.
—*Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.
(*w składach hurtownych*)
CHICAGO, 9go Czerwca 1886.

Mąka, zimowa	3.50@4.50
“Minnesota wiosenna	4.00.@4.25
“ “ patent.	4.50@5.00
“ żytnia	3.15@3.40
“ żytnia w miechach	3 20@3.40
Pszenica No 2 buszel	77@79
“ No 3 “	68—74
Kukurudza “	24@37
Owies	24 @34
Żyto	50—59
Jęczmień	35@5½
Wieprzowina, beczka	8.90—9.12
Smalec, 100 funtów	6.40
Masło zwykłe	7—9
dobre	12@13
śmietankowe	14½—15
Ser	5—8½
Jaja, tuzin	10
Siano, tuna tymotka No. 1	9.00
“ “ ‘ No 2.	6.50—7.50
mięszane	5.50—7.00
preryowe	4.00—5 50
Kartofle, buszel	20@45
Nowe kartofle, beczka	2.25—3.25
Gęsi tuzin	3.50@5 00
Indyki funt “	6@7
Kury “	7@7½
Kaczki, “	7@8
Żywe świnie	2.85@4 30
Owce	2 25@6.25
Krowy	20.00@50.00
Spiryt	1.14
Cytryny, pudełko	6.00@6.50
Bananas,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło	4.00—4.50
Kawa, funt Java	18—21½
“ Rio	10@12½
Cukier, pat.-loaf, funt	7¼
„ standard granulated	6½
“ standard A	6¼
„ żółty	5@5½
Herbata	20—80
Ryż, Carolina, funt	6@7
„ Louisiana	6@6⅝
Wełna	12@28
Łój	2½@4
Cybula	1.75@2.00
Groch, polny	1.12@1.25
Fasola (Groch biały)	1.15@1.30
Miód, funt	15@17
Sałata, tuzin główek	12—15
Ogórki, tuzin	40@50
Poziomki, kwarta	5@8
Kapusta, 100 główek.	5.00—10.00
Pomidory (tomatoes) pudło	1.00@1.25

BAWEŁNA.

St. Louis, middling	8⅞
New Orleans, middling.	8⅞
„low	8⅛
„good ordinary	7⅛
Cincinnati, middling	9
Louisville, „	8¾
Galveston, „	8¾
„ low	8¾
„ good Ordinary	7⅞
Memphis., middling	8⅞